Dzisiejszy numer zawiera 12 stron tekstu i 12 stron dodatku ilustrowanego | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 36 | Niedziela, dnia 5-go lutego 1928 r. | Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA ADMINISTRACJA Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Zjazdy w przyszłą niedzielę

w „Resursie" Rzemieślniczej w Łodzi

Z inicjatywy „Resursy" Rzemieślniczej w Łodzi zwołane są na przyszłą niedzielę do lokalu w gmachu przy ulicy Kilińskiego 123 następujące zjazdy:

1) Mistrzów szewckich z województwa łódzkiego i kieleckiego,

2) Mistrzów tkackich, pończoszniczych i sukienniczych z województwa łódzkiego oraz

3) Mistrzów kominiarskich z województwa łódzkiego.

Celem zjazdów jest omówienie i ustalenie najżywotniejszych potrzeb powyższych gałęzi rzemiosła w dobie obecnej, aby móc następnie wyjednać u czynników właściwych środki na ich zaspokojenie.

Zjazdy rozpoczną się według tradycji w Katedrze św. Stanisława Kostki uroczystem nabożeństwem, o którego celebrowanie zostanie uproszony J. E. ks. biskup W. Tymieniecki, jako honorowy kapelan „Resursy" Rzemieślniczej.

Na porządku dziennym obrad zjazdu tylko sprawy zawodowe.

Rada Stanu Średniego w Pabjanicach

W piątek ub. t. w Pabjanicach został utworzony komitet organizacyjny tamtejszej Rady Stanu Średniego. Do składu Komitetu weszli pp. Józef Nowicki, Antoni Krzystański Stanisław Sobański i Józef Miller.

Na zebraniu pod przewodnictwem p. Magrowicza, prezesa „Resursy" Rzemieślniczej w Pabjanicach omawiano szereg spraw związanych z chwilą obecną i rozpatrywano konieczność silnej organizacji Stanu Średniego, mogącej wywalczyć dla mieszczaństwa polskiego należyte stanowisko w organizacji państwowej i decydujący wpływ na rozwiązywanie zagadnień, dotyczących bezpośrednio mieszczaństwa naszego.

Publiczna chłosta

dodatkową karą za oszustwa i kradzieże

BOSTON, 4. 2. (PAT). W legislaturze stanu Massachussets wniesiono projekt ustawy karnej, według której osobnicy dopuszczający się zbrodni rabunku, napadów i oszustwa, oprócz dotychczas wymierzanych kar, mają być karani publiczną chłostą.

Niepokój w Grecji

B. minister skarbu tworzy gabinet

WIEDEŃ, 4. 2. (PAT). W Atenach krążą od wczoraj najbardziej sensacyjne pogłoski o wrzeniu w armji. Garnizony są przetrzymywane w koszarach.

Doniesienia te należy, zdaniem pism wiedeńskich, przyjmować z wielką ostrożnością. Należy się spodziewać, że konferencja przywódców stronnictw politycznych doprowadzi do rychłego załatwienia przesilenia gabinetowego.

ATENY, 4. 2. (PAT). Prezydent republiki Konduriotis powierzył misję utworzenia nowego gabinetu dotychczasowemu ministrowi skarbu Kafandarisowi.

Poprawa stosunków z Gdańskiem

Nowy senat gdański na pokojowej drodze

GDAŃSK, 4. II. (PAT) Biuro prasowe senatu w. m. Gdańska donosi, że rząd polski zaproponował senatowi gdańskiemu, aby wysłał do Warszawy swego przedstawiciela, któryby porozumiał się z przewodniczącym delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami, ministrem Twardowskim, w sprawach, związanych z polsko-niemieckim traktatem handlowym, a dotyczących interesów w. miasta.

Z ramienia senatu wyjeżdża w tym celu w niedzielę do Warszawy sen. Jevelowsky, który w dn. 6 b. m. odbędzie w Warszawie konferencję z ministrem Twardowskim.

Korzystając ze swego bobytu w Warszawie, sen. Jevelowsky odbędzie również konferencje z Ministrem Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowskim i omówi z nim aktualne gdańskie sprawy gospodarcze.

Prasa gdańska, omawiając powyższy komunikat o wyjeździe sen. Jevelowskiego, widzi w nim wstęp do zapowiedzianej przez nowy senat akcji, mającej na celu usunięcie różnic polsko-gdańskich w drodze bezpośredniej wymiany zdań. Prasa gdańska podkreśla przytem doniosłe znaczenie tej okoliczności, że inicjatywa wyszła ze strony Polski.

Kulturalne, moralne i gospodarcze podniesienie społeczeństwa — oto hasło pracy państwowej.

Marszałek Piłsudski

obywatelem honorowym w Krynicy

NOWY SĄCZ, 4. II. (Tel. własny H. Ł.). Z okazji pobytu Marszałka Piłsudskiego w Krynicy, rada miejska na uroczystem posiedzeniu uchwaliła wśród wielkiego entuzjazmu nadać p. Marszałkowi godność obywatela honorowego Krynicy.

Pierwszy transport cywilnego chorego

wojskowym samolotem sanitarnym

KRAKÓW, 4. II. (Tel. „H. Ł."). Dnia 1 b. m. krakowski wojskowy samolot sanitarny przewiózł pierwszego chorego cywilnego, p. Jana Tabaczyńskiego, em. lekarza weterynarji z Wólki Żydowskiej do Krakowa. Transport chorego, normalną drogą wymagałby w najlepszym wypadku 13 godzin podróży, podczas gdy drogą powietrzną trwał niespełna godzinę.

Dzisiejsze wiece

Bezp. Bloku Współpracy z Rządem

Bezp. Blok Wsp. z Rządem Komitet Wyborczy Łódź-miasto urządza 2 wiece: I-szy o godzinie 10 rano w sali kina Record, Rzgowska 2, II-gi o godzinie 6.30 wieczorem w sali Filharmonji, Prez. Narutowicza 20.

Na wiecach przemawiać będą: b. pos. Anusz, p. Orłowski i Świetlik (z Warszawy), nacz. Stanisław Najder, b. poseł L. Waszkiewicz, dyr. T. Wasilewski, Wł. Cynamon, K. Pistrasiak i inni.

W górę serca!

Upłynęło osiem lat niepodległości Polski, gdy **piętnasty** z kolei minister spraw wewnętrznych generał Sławoj-Składkowski rzucił hasło: **urzędnik państwowy musi być najpierw obywatelem, a dopiero urzędnikiem;** zresztą, w tym wypadku członek obecnego rządu Marszałka Piłsudskiego podjął tylko urwaną przez niewolę nić tradycji między nowymi a **dawnymi** czasy, gdy w dawniejszej, przedrozbiorowej Polsce urzędnikiem mógł zostać tylko **posesionatus,** t. j. ten, który posiadał choć jedną chałupę i jeden łan ziemi, ale w ten sposób — sądzono wówczas nie bez racji — urzędnik jest ściśle złączony z ziemią ojczystą i jej dobro i poszczególny rozwój jest jego własnem **dobrem; nautralnie,** z biegiem lat w układzie stosunków prawdziwej **demokratycznej** Rzeczypospolitej te idee uległy zmianie, rozszerzając i pogłębiając pojęcie **obywatela.**

Gdy przed półtora rokiem zasłużony bojownik o Wolność Ojczyzny, generał-minister, rzucił owe hasło **ścisłej współpracy** między administracją państwową a społeczeństwem, nastąpiło pewne odprężenie w opinji publicznej. Każdy bowiem rozumiał, że od takiego zespolenia należy oczekiwać **zasadniczej** poprawy stosunków. Otucha wśród społeczeństwa tem bardziej rosła, że minister-generał daje przykład, jak powinien pracować **urzędnik-obywatel.** Wiele też w tej dziedzinie dokonano w tym czasie zmian na lepsze.

Liczne rugi na stanowiskach urzędowych szły wszak w tym kierunku aby **uobywatelnić i uspołecznić** administrację państwową. Prawda, w niektórych wypadkach popełniono błędy, ale przecież ten tylko **nie błądzi, kto nic nie czyni.** W każdym razie nowy ożywczy prąd **świeżego powietrza** powiał w zasuszonych biurokratycznych gabinetach.

Minister Sławoj działa niestrudzenie. Proszę zajrzeć do gabinetu p. Ministra: na stalugach rozwieszone mapy całej Polski z gęsto oznaczonemi linjami: to drogi i szosy, kolorowym ołówkiem są wykreślone te, któremi przesunął się w inspekcyjnej podróży samochód generała-lustratora; wiele jednak jest linyj czarną sepią zaznaczonych: tam oczekują jeszcze niespodziewanej wizyty pana Ministra, który sam mówi, że **„mam jeszcze w Polsce do przejechania wiele dróg!"**

W innych dziedzinach pracy administracji **państwowej** dokonano również **niemało, czemu** dawał i daje duży impuls p. generał Sławoj.

Aliście wszystko to jeszcze nie może zadowolnić życzeń i ambicyj obywateli. Odczuwamy bowiem wszyscy, że nie zostało wcielone w życie rzucone przed półtora rokiem hasło p. generała Sławoja **harmonijnej współpracy** administracji państwowej **ze społeczeń**stwem.

Prawda, nieodrazu Kraków zbudowano. Tu i owdzie spotykane **chwasty** na niwie pracy państwowej **będą** niezawodnie **wyplenione** z biegiem krótkiego czasu i one to dziś nie powinny nas, obywateli lojalnych i miłujących nadewszystko Ojczyznę, czemu daliśmy niejednokrotnie dowód, ani **zrażać,** ani czynić **pesymistami:** mamy wszak głębokie przeświadczenie, że życie w Polsce pod każdym względem idzie naprzód, rozwija się coraz pomyślniej, a stosunki wewnetrzne i zewnętrzne wyjaśniają się coraz lepiej.

Nie ma zaś nic tak pożądanego dla twórczej pracy i twórczych dążności mężów stanu i cichych pracowników ideowych, jak **wyjaśniona sytuacja:** rzucony snop światła pozwala dojrzeć to, co w innych warunkach kryje się przed okiem nawet uzbrojonem w powiększaiace szkło.

A sytuacja w Polsce staje się coraz jaśniejszą, **uświadomienie obywatelskie** przenika do najdalszych zakątków kraju i **dociera** do najbardziej zacofanych i zamkniętych we własnej skorupie egoistycznych interesów; **budzi** się powszechne zainteresowanie sprawami Państwa własnego, a dobro Ojczyzny zaczyna być coraz częściej przekładane po nad wszystko.

W takich warunkach idea generała Sławoja rzucona w **żyzną** glebę odradzającego się społeczeństwa wschodzi bujną runią i kiełkuje, by wyrość i obrodzić **zdrowe owoce.**

„W górę serca!" — **Niech nas nie zrażają niedociągnięcia** i fałszywe posunięcia małodusznych i wynoszących prywatę i osobiste ambicyjki po nad dobro ogólne Ojczyzny. Nie zapominajmy, że są to jeszcze ci wszyscy, dla których **„ni z tego, ni z owego była Polska na pierwszego"** lub **„którym Polska przyszła za darmo".**

Na czele dzisiejszej Polski kroczy nieugięcie Wielki Budowniczy, który wrósł głęboko w matkę-ziemię ojczystą i zapatrzony w promienną przyszłość Mocarstwowej Rzeczypospolitej Jagiellońskiej ciosa trwałe zręby Odrodzonego Dzieła i ta świadomość nam, Jego wiernym podkomendnym, każe trwać i... wytrwać na zajętych posterunkach.

Stanisław Targowski.

Ku lepszym świtom...

ROZKWIT GOSPODARKI POLSKIEJ

Postępy rolnictwa w roku ubiegłym. Pomyślniejszy stan rolnika, czynnikiem poprawy stosunków gospodarczych w Polsce. Olbrzymie siły twórcze Narodu. Wzrost spożycia nawozów. Wzrost podwójny mleczarni. Eksport masła wzrósł o 700 proc., a jaj o 250 proc. Świnie polskie w dwójnasób zaopatrują rynki zagraniczne. Trzy nowe bekoniarnie. Zwiększony zasiew obszarów o ćwierć miljona ha. Żywiołowy wzrost spółek wodnych. Sprawa meljoracji. Akcja odwodnienia Polesia. Akcja przysposobienia rolniczego młodzieży. Szybka likwidacja zarazy bydła. Wzrost dochodów z lasów. Wzrost o piątą część produkcji roślinnej powiększy z górą o miljard dochód narodowy rocznie.

WARSZAWA, 4. 2. (PAT). P. minister rolnictwa Niezabytowski wygłosił dzisiaj wobec licznie zebranych przedstawicieli prasy stołecznej ekspose o wynikach w rolnictwie w roku 1927-ym.

Szeroka opinja publiczna — mówił p. minister — słusznie nazywa 1927 rok **rokiem postępu gospodarki polskiej.**

Poprawa konjunktury sprawiła, że rolnik mógł sobie pozwolić na kupno artykułów przemysłowych, przedtem dla niego zupełnie niedostępnych skutkiem niekorzystnego stosunku cen. To też niezależnie od znacznego postępu w rolnictwie, a wraz z tem wzrost dochodu olbrzymiej większości ludności w Polsce miał również olbrzymi wpływ i był jedną **z najważniejszych przyczyn ogólnego rozwoju gospodarczego Polski.**

Tempo rozwoju poszczególnych działów rolnictwa, jakie się ujawniło w ciągu zeszłego roku, wskazuje na **olbrzymie siły twórcze Narodu Polskiego.** Spożycie nawozów sztucznych w omawianym roku wzrosło w stosunku do konsumcji lat 1924-25 i 1925-6 o 210 proc., 120 proc. i 124 proc. Ilość mleczarni z 424 w roku 1925-ym i 595 w roku 1926-ym, wzrosła do **800** w roku 1927-ym, czyli prawie o**100 proc. w ciągu 2-ch lat,** przy czem cały szereg nowych mleczarni w dalszym ciągu jest w stadjum powstawania.

Wzrost eksportu masła sięga 700 proc. w ciągu półtora roku. Tak samo eksport jaj wzrósł w tym okresie o przeszło **250 proc.** Wywóz trzody chlewnej podniósł się o przeszło 100 proc. Wywóz mięsa również w ciągu tego roku doznał **poprawy.**

Towarzyszący mleczarstwu rozwój hodowli trzody skłonił ministerstwo rolnictwo do sfinansowania budowy **3-ch nowoczesnych bekoniarni,** które zaczną funkcjonować z wiosną r. b.

Eksport nabiału, zwierząt i produktów zwierzęcych ma wszelkie dane do dalszego znacznego rozwoju. Stabilizacja cen ziemiopłodów była przyczyną **powiększenia obszaru zasiewów w 1927 r. o 250 tysięcy ha.** w czem powierzchnia pod pszenicę wzrosła o 3,3 proc. w stosunku do poprzedniego roku.

Tak samo daleki krok naprzód można stwierdzić **i w innych** dziedzinach życia rolniczegon. Tworzenie się spółek wodnych celem meljoracji gruntów przybrało wprost żywiołowy charakter. Do końca 1925 r. powstało 68 spółek wodnych, **a w roku 1927—249.** Dział ten niezmiernego **znaczenia** gospodarczego wymaga szczególnej uwagi rządu i każe szukać nowych form praktycznego rozwiązania. Na pierwsze miejsce wysuwa się postulat ujednostajnienia akcji, rozbitej dotąd między 3 resorty ministerstwa robót publicznych, reform rolnych i rolnictwa. Ten niefortunny spadek po poprzednich rządach winien być corychlej usunięty i naprawiony. Sprawy meljoracji wymagają planowej pracy i jednolitej akcji i winne być skoncentrowane w powoływaniu do tego organie **ministerstwa rolnictwa.** Wielką rolę w przyśpieszeniu prac meljoracyjnych **odegrać muszą samorządy.**

Celem przygotowania szerszej akcji odwodnienia Polesia, założona została stacja doświadczalna w Sarnach. Wyniki dotychczasowych prac dały pozytywne rezultaty, pobudzające okoliczną ludność **do nawiązywania spółek wodnych.**

W ubiegłym roku ministerstwo zapoczątkowało w dziedzinie oświaty pozaszkolną akcję przysposobienia rolniczego młodzieży drogą organizowania konkurencji w dziedzinie uprawy i hodowli i stosowania systemu premjowania wyników. W bieżącym roku akcja ta będzie cznacznie **rozszerzona.**

Następnie p. minister przeszedł do omawiania prac weterynaryjnych. Rok 1927, niezmiernie doniosły ze względu na ostateczne opanowanie zarazy płucnej bydła rogatego, jeżeli zważyć, że w roku 1925 było zapowietrzonych zarazą płucną przeszło **2400 zagród w 12-tu** województwach i że wybito 24.972 szt. bydła, w roku 1927 zaś na 1 września zapowietrzonych zagród było już tylko 10 w 3-ch województwach i wybito 4200 szt., to stwierdzić można niezmiernie **szybką likwidację** tej klęski dla rolnictwa.

Nowa ustawa leśna dała wreszcie jednoli te podstawy prawne na terenie całego państwa i uprościła stosunek władz do społeczeństwa. Lasy państwowe wykazały się w 1927 r. rekordowym wynikiem. Dochody lasów państwowych z jednego ha., wynoszące przed wojną *średnio 15 zł.,* przewyższyły już tę normę, mimo że średnia cena drzewna utrzymała się na poziomie nie wyższym od przedwojennego. W roku 1927 dochody netto z lasów państwowych w ciągu *pierwszych 9-ciu miesięcy* roku budżetowego dały *przeszło 80 milj.,* podczas gdy w ciągu całego 1925 roku dały one zaledwie 36 milj.

Dnia 30 listopada podpisany został układ polsko - niemiecki w sprawie *prowizorjum drzewnego.*

Fakty powyższe winna wziąć pod uwagę cała opinja społeczna. Winna liczyć się z rosnącemi potrzebami rolnictwa w związku z intensyfikacją produkcji i winna ona przyjść rolnictwu z pomocą w imię rozwoju gospodarczego całego kraju, jeżeli zważyć, że *podniesienie samej produkcji roślinnej o 20 proc. powiększy zgórą o 1 miljard zł. dochód narodowy rocznie. Przyznać trzeba, że obowiązkiem każdego jest współdziałanie w tym kierunku.*

Co się dzieje w Radomiu?

Zjednoczenie Stanu Średniego. Z życia rzemieślniczego. Nastroje wyborcze.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Wybiła nareszcie godzina, kiedy szerokie rzesze ludności miast i miasteczek polskich, całe zdrowo myślące mieszczaństwo, a tysiączne masy rzemieślników naszych, ten tak zwany „mały" obywatel, drobny szarak, poczyna coraz bardziej rozumieć, iż tylko dobrze zorganizowany i skonsolidowany, oraz świadomy swych celów obóz mieszczański może skutecznie występować w imię tych potrzeb i interesów ludności miejskiej, bez których wypełnienia trudno sobie wyobrazić należyty rozwój naszych miast.

Zrozumiałem też jest iż ta wielka idea zjednoczenia stanu średniego w Polsce przyjęła się w kraju całkowicie i zdobywa coraz to większe zastępy zwolenników i propagatorów.

Dowodzą tego tak licznie powstałe komitety i Zarządy kół prowincjonalnych Organizacji „Zjednoczenia Stanu Średniego".

Ostatnio mamy do zanotowania utworzenie takiego Koła Stanu Średniego na okręg Radomski, na tym tak ważnym terenie dla Rzeczypospolitej, „trójkącie obrony państwa".

Oto dnia 27 ub. m. odbyło się tutaj ogólne zebranie Zjednoczenia Stanu Sredniego, na którem po licznych przemówieniach, zachęcających do żywej i twórczej pracy wśród rzemiosła i kupiectwa radomskiego, uwolnienia go od dotychczasowego jarzma, różnych „rzekomych" obrońców, ktorzy bronią do ostatka swych, zdawało się twierdz niezdobytych, na terenach Resurs Rzemieślniczych. — odbyły się wybory, zarządu koła, do którego weszli pp.: Stanisław Wierzbicki, prezes, adw. Jan Wigura, sekretarz, Florentyn Osiński, skarbnik oraz członkowie pp.: Aleksander Krotke, Benedykt Frajtag, Teodor Peters, Dr. Pełczyński oraz Henryk Gromski.

Wybranie do zarządu ludzi poważnych, cieszących się zaufaniem i szacunkiem u sfer rzemieślniczych, kupieckich jak również i inteligencji pracującej, wróży żywotność organizacji Stanu Średniego w Radomiu. A czas już najwyższy, gdyż na terenie radomskim jest niezwykle szerokie pole do pracy, szczególniej wśród rzemiosła, gdzie razi aż brak konsolidacji, brak życia organizacyjnego i towarzysko-kulturalnego, chaos całkowity pojęć i brak wreszcie uświadomienia jakiegokolwiek.

To też nowoobrany zarząd ma olbrzymie pole do pracy, którego zasiąg powinien wybiec znacznie poza mury miejskie Radomia.

* * *

Jeżeli chodzi o sprawy wyborcze, mocno aktualnie. to niewątpliwie 90% rzemieślników, kupców i inteligencji pracującej opowiada się manifestacyjnie za poparciem Marszałka Piłsudskiego.

Niestety jednak. Wysunięcie Kandydatury p. Ziembińskiego, prof. gimn. z Końskich na szóste miejsce, p. Józefa Erbela, nauczyciela szkoły powszechnej z Opoczna na miejsce dziesiąte, a przedstawiciela rzemiosła radomskiego, vice-prezesa „Resursy Rzemieślniczej" p. Teodora Petersa aż na miejsce dwunaste — odbije się niewątpliwie ujemnie na ogólny wynik wyborów po stronie Bezp. Bloku Wsp. z Rządem.

I jeżeli rezultat wyborów nie da prawdziwego nastroju społeczeństwa i tych uczuć serdecznych jakie ogół społeczeństwa naszego żywi dla Twórcy Odrodzonej Polski, Marszałka Piłsudskiego, to będzie to niewątpliwie rezultatem krótkowzroczności i braku odczuwania istotnych nastrojów i tendencyj wśród szerokich mas naszego mieszczaństwa, przez tych, którzy w ten lub inny sposób uzyskali wpływ na układanie list kandydackich.

Ostatnia wiadomość o utrzymaniu przez główną komisję wyborczą listy państwowej komunistycznej wywarła przygnębiające wrażenie.

Zdzisław Targowski.

KRONIKA

Niedziela, 5 lutego, Agaty P. M.
Poniedziałek, 6 lutego, Doroty P. M.

TEATRY.

Teatr Miejski — Kredowe Koło.
Teatr Kameralny — Najdroższa moja Peg.
Teatr Popularny — Krysia Leśniczanka
Teatr „Gong" — Jubileusz Gongu.

KINA:

Apollo — Car Mikołaj II.
Casino — Mężczyzna z przeszłością.
Corso — Verdun.
Czary — Trzej uczciwi hultaje.
Grand-Kino — Męczennik sportu.
Mimoza — Spowiedź kapelana.
Mewa — Czarny anioł.
Nowości — W sieci przemytników.
Odeon — Verdun
Oświatowy — Zew morza.
Resursa — Faust.
Splendid — Hrabina Paryża.
Spółdzielnia Państwowa — Szalona Fifi.
Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 73) — Turniej walk zapaśniczych.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 5-go lutego dyżurują następujące apteki:
M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 1?) Sukcesorowie Gorczyna (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15).

Nowe znaczki pocztowe

z podobizną Marsz. Piłsudskiego

Jeszcze w ciągu bież. miesiąca łódzkie urzędy pocztowe otrzymają nowe znaczki pocztowe wartości 25 gr. z podobizną marszałka Józefa Piłsudskiego. Rysunek tych znaczków przedstawia na tle orła jasną tarczę z podobizną Marszałka. W górnej części znaczka znajduje się napis „Poczta Polska" w dolnej zaś po rogach cyfry ciemne 25, po środku napisy „groszy". Kolor znacz ka ciemno-oranżowy. (p)

Ważne dla poborowych

rocznika 1905, 6 i 7

Poczynając od dnia 15 lutego r. b. Powiatowa Komenda Uzupełnień przystąpi do przyjmowania podań od mężczyzn urodzonych w latach 1905, 1906 i 1907, starających się o otrzymanie odroczenia od odbycia służby wojskowej. (U)

Przypuszczalna zniżka

kosztów utrzymania

wyniesie za styczeń około 2 procent

W dniu 4 stycznia r. b. odbyło się w Wydziale Statystycznym Magistratu m. Łodzi posiedzenie Komisji Notyfikacyjnej celem zaopinjowania notowań cen za styczeń r. b. W związku z potanieniem niektórych artykułów żywnościowych, ogólny poziom cen— mimo nieznacznego wzrostu cen artykułów odzieżowych — wykazuje zniżkę, która sięga 2 proc. Zmiany w kosztach utrzymania w ciągu stycznia r. b. ustali Lokalna Komisja, która zbierze się na początku przyszłego tygodnia.

Akcja pomocy dla bezrobotnych

Bezrobotni otrzymają węgiel i żywność

Akcja pomocy żywnościowej dla bezrobotnych, prowadzona energicznie przez Magi strat. dobiega do końca. W przyszłym tygodniu akcja ta zostanie całkowicie zakończona. Co się tyczy akcji opałowej, prowadzonej wyłącznie z funduszów samorządu łódzkiego, jest ona w pełnym biegu. Transporty z węglem nadchodzą do Łodzi normalnie i przypuszczać należy, że przerwa w rozdawnictwie opału nie nastąpi.

Dla ułatwienia bezrobotnym otrzymywania opału Wydział Gospodarczy Magistratu wydaje węgiel w 3-ch punktach miasta, mianowicie: na placu przy ulicy Cmentarnej i św. Jerzego, przy ul. Przędzalnianej (bocznica Scheiblerowska) oraz na placu przy ul. Węglowej.

Próby chórów

Towarzystwa Operowego

Tow. Oper. zaprasza swych solistów i członków chórów do Teatru Miejskiego na próbę reżyserską z op. „Madame Butterfly" na jutro, t. j. niedzielę dn. 5 b. m. o godz. 10 rano. Próba odbędzie się pod kierunkiem reżysera p. K. Tatarkiewicza.

Wyborcy, pamiętajcie o swych obowiązkach!

Od 9—11 lutego sprawdzajcie listy wyborcze

W dniu wczorajszym upłynął ostateczny termin składania list kandydatów.

W dniu dzisiejszym Okręgowa Komisja Wyborcza prześle Komisjom Obwodowym po dwa egzemplarze spisów wyborczych po uskutecznieniu w nich poprawek na skutek reklamacyj, które wpłynęły w okresie wyłożenia spisów do przeglądu publicznego.

W czasie od dnia 9 do 13 b. m. poprawione spisy wyborców będą ponownie wyłożone na widok publiczny w lokalach Komisyj Obwodowych, jednakże wyborcom nie będzie przysługiwało prawo wnoszenia reklamacyj.

O ile ktokolwiek z wyborców w okresie od dnia 9 do 13 b. m. zauważy jakiekolwiek niedokładności w spisach, to mogą być poprawione tylko za zezwoleniem Sądu Najwyższego. (p)

Wzmocnienie autorytetu elementu polskiego i władzy państwa — zadanie na dziś rządu Marszałka Piłsudskiego.

Zjazd rzemieślników polskich

pow. Piotrkowskiego i Brzezinskiego

W dniu 13 b. m. Tow. Rzemieślnicze w Piotrkowie zwołało zjazd rzemieślników polskich powiatu Piotrkowskiego i Brzezińskiego celem omówienia spraw zawodowych i organizacyjnych.

Towarzystwo Rzemieślnicze w Piotrkowie opowiedziało się za współpracą z rządem Marszałka Piłsudskiego i delegowało do Komitetu Wyborczego Bezp. Bloku Nr. 1 pp. Karbowskiego i Wesołowskiego.

Zjazd tkaczy, pończoszarzy i sukienników

Celem omówienia szeregu zasadniczych spraw dla rzemiosł włókienniczych i wyjaśnienia Ustawy Przemysłowej w związku z zapowiedzią rządu zaliczenia cechów tkackiego, pończoszniczego i sukienniczego do rzemiosł objętych powyższą ustawą z inicjatywy „Resursy" Rzemieślniczej odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. w lokalu „Resursy" przy ul. Kilińskiego 123 zjazd przedstawicieli tych rzemiosł z całego województwa łódzkiego.

Porządek obrad zostanie podany za parę dni po ustaleniu osoby prelegenta z Warszawy.

Rejestracja środków lokomocji

Za niezarejestrowanie grozi surowa kara

W myśl art. 17, 23 i 26 Rozporządzenia Urzędu Wojewódzkiego z dnia 23 lipca 1925 roku o ruchu ulicznym w Łodzi, Biuro Wojskowo - Policyjne Magistratu m. Łodzi wzywa wszystkich posiadaczy wozów (resorek, platform, powozów, wózków ręcznych i t. p.) do wykupienia w terminie do dnia 1 marca r. b. numerów rejestracyjnych w Biurze Wojskowo - Policyjnym (Pl. Wolności 14, oficyna).

Po wyznaczonym terminie odbędzie się lustracja środków lokomocji, właściciele zaś wozów, nieopatrzonych w numery na rok 1928, będą pociągnięci do odpowiedzialności po myśli niżej wspomnianego artykułu.

Właściciele rowerów powinni wykupić nu mery w terminie do dnia 1 kwietnia b. r.

Winni niezarejestrowania posiadanych środków lokomocji podlegają w myśl art. 72 rozporządzenia karze grzywny do wysokości 500 zł. lub aresztu do 2 miesięcy, o ile dane przekroczenie nie podlega surowszemu przepisowi karnemu.

Demonstracja bezrobotnych w Piotrkowie

Bezrobotni otrzymali zapewnienie, że dalsze zapomogi będą wypłacane

W dniu wczorajszym przed Magistratem w Piotrkowie zgromadził się tłum bezrobotnych t. zw. sezonowców, którzy zamiast zwykłej tygodniowki zasiłku otrzymali wypłacone zasiłki za ostatnich kilka dni, pozostałych z okresu poprzedniego.

Bezrobotni wraz z utworzoną delegacją wtargnęli do Magistratu, żądając przedłużenia t. zw. martwego sezonu. Wiceprezes Hudec przyjął delegację i wyjaśnił, że zarówno Magistrat jak i Zarząd Funduszu Bezrobocia czynili w tym kierunku starania, wskutek których zasiłki na martwy sezon mogłyby przedłużone o dalsze 4 tygodnie, jednak ze względu na formalności decyzja taka wymaga specjalnej uchwały Rady Ministrów

Zarząd Funduszu Bezrobocia w Łodzi nie otrzymawszy upoważnienia do wypłaty, zamierzał wypłacić tylko za 3 dni okresu normalnego.

Wiceprezes Hudec porozumiał się telefonicznie z Min. Pracy, prosząc o przyspieszenie tej sprawy, na co otrzymał odpowiedź, że Minister, nie czekając na formalne ogłoszenie uchwały przez Radę Ministrów, wydał zarządzenie, aby wypłatę przedłużyć, wobec czego bezrobotni w najbliższych dniach otrzymają dalsze zasiłki.

Dzięki energji i taktowi wiceprezesa Hudeca, sprawa została załatwiona spokojnie.

Strajk w Bełchatowie trwa

Interwencja p. insp. pracy

Wskutek zatargu, który wynikł pomiędzy zarządem a robotnikami fabryki Warszawskiego w Bełchatowie, wynikł strajk protestacyjny w całym bełchatowskim przemyśle włókienniczym.

Wobec tego, iż strajk ten przedłuża się, na miejsce zatargu wyjeżdża w dniu jutrzejszym obwodowy inspektor pracy p. Humienicki oraz kierownik Klasowego Związku Przemysłu Włókienniczego p. Walczak w celu podjęcia próby likwidacji zatargu, przybierającego coraz to ostrzejszej formy. (p)

Roztargnieni łodzianie

zostawili w tramwajach szereg przedmiotów

W ciągu miesiąca stycznia zostały zostawione przez roztargnionych pasażerów w wa gonach tramwajowych następujące przedmioty: 1 para pantofli sportowych, jedna bransoletka, 11 parasolek, 1 szal, 7 paczek z różną zawartością, 1 laska, 3 teczki, 3 rękawiczki, pudełko z farbami, 10 portmonetek, 3 książki i 1 para binokli, 7 sakiewek, 1 kapelusz, 1 chustkę włóczkową, 2 pary łyżek, 1 parę okularów i portfel z pieniędzmi i dokumentami.

Wymienione przedmioty po dokładnem określeniu ich wyglądu mogą być odebrane przez prawych właścicieli w kancelarji K. E. Ł. w godzinach urzędowych. (p)

Ostatni dzień Akademickiego Luna-Parku

Niedziela dzisiejsza jest dniem ostatnim pobytu Akademickiego Luna-Parku w Łodzi. Imponująca ta impreza zdobyła swemi walorami uznanie łódzkiego społeczeństwa, tysiącznym rzeszom dała możność zażycia niezwykłych emocyj, a w gwar karnawałowego życia wniosła jeden ton więcej: ton młodości, ton beztroskiego śmiechu, rozbrzmiewającego wzdłuż torów napowietrznych. Akademicy zakpili sobie z fatalnej pogody. Bo, oto mimo roztopów na placu Dąbrowskiego przesunęły się tysiące dzieci i starszych dorosłych. Taka jest epidemja sensacyjnej jazdy napowietrznej. Niewątpliwie dziś, w niedzielę tłumy Łodzian odbędą swe pożegnalne tournee napowietrzne. Ceny zniżone!

Co usłyszymy dziś

przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

NIEDZIELA, 5-go lutego.
9.30—10.10 Transmisja muzyki organowej z katedry wileńskiej.
10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Wilna.
12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.10 Koncert z Filharmonji Warszawskiej, organizowany przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy i Dyrekcję Koncertów Symfonicznych. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Chór mieszany Lutni Warszawskiej pod dyr. Piotra Maszyńskiego, Paweł Lewiecki (fort.) i inni.
14.00—14.20 Odczyt p. t. Wiosna w Pasiece wygł. ks. Tadeusz Ciborowski.
14.20—14.40 Odczyt p. t. Odmładzanie Sadów. wygł. p. Zofja Kundriczówna.
14.10—15.00 Odczyt p. t. Kredyty krótkoterminowe Państwowego Banku Rolnego, wygł. p. Franciszek Tymowski.
15.00—15.15 Komunikat meteorologiczny, nadprogram.
15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Teodora Zalewskiego oraz Adela Comte Wilgocka, Maurycy Janowski i Aleksander Michałowski (śpiew), prof. Bronisław Rutkowski (organ) Emma Altbreg i Margerita Trombini-Kazuro (fort.), Tadeusz Ochlewski i Henryk Gołębiowski (skrz.).
19.10—19.35 Odczyt p. t. Życie Ludzi Przedhistorycznych, wygł. prof. Ludwik Sawicki.
19.35—20.00 Odczyt p. t. W Zielonem Piekle Puszczy, wygł. p. Zbigniem Zaniewicki.
20.00—20.25 Odczyt p. t. Życie Obyczajowe i Towarzyskie z Księstwa Warszawskiego wygł. prof. Janusz Iwaszkiewicz.
20.30 Transmisja z Krakowa.
22.00—22.30 Komunikaty.
22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Jubileusz w Teatrze Miejskim

Jubileusz Antoniny Dunajewskiej, który odbędzie się w połowie lutego wzbudził duże zainteresowanie wśród licznych sympatyków tej utalentowanej artystki. Dana będzie tego wieczoru nieśmiertelna sztuka Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" w imponującej obsadzie z jubilatką na czele.

Zeznanie o dochodzie

za rok 1927

Termin składania zeznań o dochodzie za rok ubiegły upływa dla osób fizycznych z dniem 1 marca, zaś dla osób prawnych z dniem 1 maja b. r. Do złożenia zeznania są obowiązane wszystkie osoby, których dochód w roku poprzedzającym rok podatkowy przewyższył zł. 1500 i, o ile chodzi o osoby, których główny dochód płynie z zakładu przemysłowego, jeżeli ten zakład należy do jednej z pierwszych siedmiu kategoryj przemysłowych. (p)

WIELKA MASKARADA POLICJI PAŃSTWOWEJ WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO.

W dniu 11 lutego r. b. o godz. 9 wiecz. w pięknie udekorowanych salonach Łódzk. Męsk. Tow. Śpiew. (Piotrkowska 243) odbędzie się Wielka Maskarada, urządzona przez Policję Państwową Województwa Łódzkiego na rzecz zasilenia funduszów Kasy Samopomocy dla wdów i sierot po zmarłych i poległych funkcjonarjuszach Policji Państwowej Woj. Łódzkiego.

Niska cena biletów wejścia (tylko 4 złote) jak również bajecznie tani bufet, cel maskarady oraz przygrywająca do tańca orkiestra, składająca się z 40 osób przyczynia się do zapełnienia aż po brzegi publicznością Salonów Łódzkiego Męskiego Towarzystwa Śpiewaczego w dniu 11 lutego r. b.

Walka policjanta ze złoczyńcą

Pijany, ranny w nogę opryszek zeskoczył z pierwszego piętra i zbiegł

W dniu onegdajszym posterunkowy Lucjan Szulc z komisarjatu policji w Kaliszu otrzymał polecenie udania się do mieszkania Józefa Twardowskiego przy ulicy Lipowej 1, w celu aresztowania ukrywającego się tam Kazimierza Twardowskiego, poszukiwanego przez policję za cały szereg ciemnych sprawek. Gdy posterunkowy Szulc wszedł do mieszkania Twardowskich zastał Kazimierza Twardowskiego przy stole, raczącego się wódką. Ujrzawszy policjanta i dowiedziawszy się o celu jego przybycia Kazimierz Twardowski rzucił się na niego z nożem. Policjant, działając w obronie własnego życia, wydobył rewolwer i strzelił do napastnika, nie w zamiarze zabicia go, lecz postrzelenia, dla uniemożliwienia wrogich poczynań. Kula zraniła Kazimierza Twardowskiego w nogę, mimo to jednak opryszek wyskoczył przez okno z pierwszego piętra na bruk podwórza i zbiegł w niewiadomym kierunku. Wdrożono za nim energiczny pościg. (p)

Samobójstwo epileptyka

Z powodu nieuleczalnej choroby targnął się na życie

W dniu wczorajszym przy ul. Konstantynowskiej miał miejsce straszny wypadek. Mianowicie, gdy Estera Frajlichowa około godziny 11 rano powróciła z miasta do swego mieszkania, zastała drzwi zamknięte. Wiedząc, że w mieszkaniu znajduje się brat jej Jakób, poczęła dobijać się do drzwi. Nikt jednak nie otwierał. Zaniepokojona tem wszczęła alarm, na skutek którego zbiegli się lokatorzy domu i wyważyli drzwi. Przez otworzone drzwi doleciał silny zapach gazu, a po chwili oczom zebranych przedstawił się straszny widok. Na łóżku, w kałuży krwi, dając słabe oznaki życia leżał 21-letni Jakób Freilich. Wezwany natychmiast lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdziwszy u denata podərżnięcie arterji u prawej ręki oraz zatrucie gazem, udzielił mu pierwszej pomocy.

Przybyła na miejsce wypadku policja po dochodzeniu ustaliła, że Jakób Freilich, będąc epileptykiem, w trakcie napadu choroby targnął się na swe życie. (abc)

W kołowrocie wielkomiejskim

Nożownictwo. Fatalny wynik walki francuskiej. Przywalony kamieniem.

W dniu wczorajszym pomiędzy zamieszkałymi przy ulicy Wileńskiej 11 Stanisławem Noskiem, a Stanisławem Fleize wynikła sprzeczka, a następnie bójka, w której trakcie Fleize rzucił się na Noska z nożem i zranił go w nos w plecy. Do nieprzytomnego z upływu krwi zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił rannemu pierwszej pomocy. Fleizego pociągnięto do odpowiedzialności. (p)

* * *

W cyrku Staniewskich przy ulicy Kościuszki 73 odbywają się walki francuskie. W dniu wczorajszym jedna z tych walk miała finał tragiczny. O godzinie 10 wieczorem na arenę wystąpili Ivarry, champion świata i Swoikitz, champion Jugosławji.

Svoikitz w pewnym momencie zastosował chwyt zwany podwójnym nelsonem, w którym przetrzymał przeciwnika przeszło 3 minuty, co jest przez regulamin walk zapaśniczych niedozwolone. Dopiero na skutek energicznej uwagi, zwróconej przez sędziego Svoikitz puścił Ivarrego w sposób tak fatalny, że Ivarry upadł głową na ziemię i dostał krwotoku, tracąc jednocześnie przytomność. Zawezwano pogotowie ratunkowe miejskie, które po udzieleniu atlecie pomocy przewiozło go w stanie osłabionym do domu. (p)

* * *

W dniu onegdajszym w kamieniołomach przy ulicy Złotej 194 w Częstochowie Jan i Władysław Pilarscy chcieli wspólnemi siłami odsunąć wielki kamień ważący 600 klg. Kamień nagle osunął się i przygniótł rękę Jana Pilarskiego, miażdżąc ją zupełnie. W stanie ciężkim został Pilarski odwieziony do szpitala. (p)

Teatr i Sztuka

MIECZYSŁAW FRENKIEL W TEATRZE MIEJSKIM.

Nieodwołalnie więc we środę odbędzie się w Teatrze Miejskim uroczyste przedstawienie na cześć znakomitego artysty Teatru Narodowego, seniora aktorów polskich, jubilata Mieczysława Frenkla, który po uroczystościach jubileuszowych w stolicy przybędzie na kilka dni do naszego miasta i wystąpi sześć razy w popisowej, ulubionej swojej roli Wistowskiego w wybornej komedji Bałuckie go „Grube ryby".

Następne występy odbędą się w czwartek piątek, sobotę, niedzielę i wtorek, poczem znakomity artysta udaje się na dłuższy wypoczynek do Zakopanego.

„Kredowe koło", cieszące się wciąż niesłabnącem powodzeniem dane będzie raz jeszcze dziś wieczorem, poczem, wobec wyjazdu na urlop wypoczynkowy jednego z wykonawców ról głównych, przez dłuższy czas nie będzie mogło ukazać się na afiszu.

„Aby żyć", wyborna komedjo - satyra Kazimierza Wroczyńskiego, świetnie grana przez cały zespół, dana będzie po raz ostatni przed zejściem z afisza we wtorek wieczorem po cenach zniżonych.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach popularnych arcyzabawna komedja ekscentryczna L. Johnsona „Fenomenalna umowa".

TEATR KAMERALNY
(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).

Dziś popołudniu po cenach zniżonych finezyjna, dowcipna komedja paryska S. Guitry „Asekuracja wierności".

Wieczorem po raz ostatni arcywesoła komedja amerykańska „Najdroższa moja Peg"

Wtorek i środa dwa dodatkowe i bezwzględnie ostatnie powtórzenia „Śniegu". Ceny zniżone.

Czwartek tołstojowska „Sonata Kreutzerowska" po cenach zniżonych.

Piątek pierwszy występ znakomitej artystki Teatru Narodowego w Warszawie Mieczysławy Ćwiklińskiej w subtelnej wytwornej komedji R. Bracco „Niewierna". Bilety od dziś w Cukierni Gostomskiego.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 4.20 po poł i 8.20 wiecz. cieszącą się nadzwyczajnem powodzeniem najpiękniejsza z operetek „Krysia Leśniczanka" w barwnej stylowej oprawie kostjumowej i dekoracyjnej z p. Jurdzińską, Piątkowską, Zielińską, Mieczyńską, Urbańskim, Madalińskim, Góreckim w rolach naczelnych.

W środę 8 lutego o godz. 4.20 po poł. dla młodzieży szkolnej Fredrowska komedja w 3-ch aktach p. t. „Pan Geldhab".

TEATR W SALI GEYERA
Piotrkowska Nr. 295.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 4. 20 po poł. i 8.20 wieczorem świetnej komedji M. Fijałkowskiego „Pan poseł" z p. Mieczyńskim w roli tytułowej oraz pp. Puchalskim, Kubińskim, Zastrzeżyńskim, Bronowską Brzozowską, Szczęsną w rolach głównych.

TEATR W FABRYCE SCHEIBLERA i GROHMANA.

Artyści Teatru Miejskiego odegrają w sali „Ogniska" Przędzalniana 68 w niedzielę d. 5 lutego o godz. 5 po południu po raz drugi wesołą angielską komedję Mannersa p. t „Najdroższa moja Peg".

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Już tylko kilka ostatnich dni wystawiony będzie wyjątkowo udany program p. t. „Jubileusz Gongu", w którym święcą triumfy Alexja, Jaśkówna, Talarico, Runowiecka, Skonieczny, Sielański, Laskowski, Kamiński, Nowosielski oraz ulubiona para baletowa: Wojnar i Sobołtówna.

W przygotowaniu wesoły program karnawałowy p. t. „Pan! Zdejm maskę!".

W niedzielę, dnia 5 lutego 3 przedstawienia: o godz. 5.45, 7.45 i 10 wiecz.

Wobec tego, iż późniejsze przedstawienia są stale wyprzedane, doradza się zawczasu zaopatrywać się biletami na pierwsze przedstawienia.

Jubileusz największego polskiego artysty

Mieczysław Frenkiel w Łodzi

We środę święcić będzie nasz teatr niecodzienną uroczystość teatralną: jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy scenicznej czołowego aktora sceny polskiej: Mieczysława Frenkla.

Żyją jeszcze świetni artyści starszej generacji, jak Solski, Kamiński, jak Żelazowski i Kotarbiński. Z młodszego pokolenia aktorskiego zdobywają laury Junosza Stępowski, Węgrzyn, Adwentowicz, Zelwerowicz i Fertner. Niemniej z tej licznej plejady artystycznej największy mir u publiczności zdobył sobie właśnie Mieczysław Frenkiel.

Pochodzi on z rodziny żołniersko-ziemiańskiej. Szczegół nie bez znaczenia. Jest on bowiem zapowiedzią nato, dlaczego artysta ten czuje się tak świetnie w sztukach starego weterana napoleońskiego, ziemianina z pod Przemyśla: hr. Fredry; dlaczego rolę w charakterze żołniersko-szlacheckim zna daj u nim pierwszorzędnego interpretatora.

Po śmierci niezrównanego Żółkowskiego wakowało jego miejsce w Teatrze Rozmaitości. Oglądano się w zakłopotaniu za zastępcą. Bo i któż godnie zastąpić miał mistrza nad mistrze? W tym okresie, po paroletniej tułaczce po teatrach prowincjonalnych i owocnej pracy na scenie krakowskiej, gdzie pod dyrekcją niezapomnianego Koźmiana ugruntuje się przepyszny talent Frenkla, przybywa młody artysta do Warszawy. I niespodziewanie, jednym zamachem zajmuje to miejsce wśród aktorów Teatru Rozmaitości, które osierocił wielki Żółkowski. Stało to się w roku 1890.

Od tego czasu pozostał Frenkiel nazawsze w stolicy, jako ulubieniec publiczności, nauczyciel młodego pokolenia aktorskiego, entuzjastyczny krzewiciel piękna, mowy polskiej i polskiej sztuki. Bo chociaż bohaterzy sztuk Moliera i Szekspira znajdują we Frenklu pierwszorzędnego odtwórcę, niemniej jednak całą skalę swego przebogatego talentu rozwija wielki ten aktor przedewszystkiem w sztukach polskich: Bałuckiego, Blizinskiego, Ruszkowskiego, a nadewszystko Fredry. Wyliczyć wszystkie kreacje Frenkla byłoby iście tantalową pracą: trzebaby po kolei zacytować tytuły czterystu z górą sztuk, w których niespożyty ten aktor „magna pars fuit". Wystarczy, jeśli wspomniemy tu tylko o jego Staroście w „Ślubach panieńskich", Cześniku w „Zemście", Coquelinie Rostanda, dalej kreacje w „Świętoszku, Moliera, w „Śnie srebnym Salomei" i t. d.

W jednej z jego najkapitalniejszych ról, jako Wisłowskiego w „Grubych rybach" Bałuckiego ujrzymy go w najbliższych dniach, w teatrze łódzkim.

Jakie walory artystyczne postawiły Frenkla tak wysoko w oczach opinji? Jakie przymioty zdobyły mu serca kapryśnej często publiczności? Więc przedewszystkiem sam jego wielki z bożej łaski talent aktorski, jego wspaniała, wyrazista maska, niezrównana dykcja, której złożyć się należy młodemu pokoleniu aktorskiemu od mistrza.

Ale przedewszystkiem kochamy Frenkla za jego śmiech. Wśród szarzyzny życia pada on ze sceny jak ożywczy promień słońca i każe zapominać, bodaj na chwilę o wszystkich troskach i kłopotach.

A radość, którą daje Frenkiel, nie jest pustym śmiechem, ironicznem skrzywieniem ust, gorzkim sarkazmem groteski.

Śmiech jego pochodzi ze serca. Jest radością dobrego człowieka. I to właśnie czyni wszystkie, kreacje Frenkla czemś kochanem, drogiem i bliskiem. Czemś bezpośredniem i do serca trafiającem.

Patrząc na grę Frenkla zapominamy o szminkach, o kulisach, o teatrze. Czaruje nas jego radość, zdobywa jego szczerość wypowiadania się, jego serce.

Po Warszawie i „Teatr Miejski" będzie miał zaszczyt i szczęście goszczenia w swoich murach czcigodnego jubilata.

Wierzymy, że w entuzjaźmie nie da się Łódź przedystansować stolicy. Że jego praca „Grubych ryb" stanie się prawdziwym ewenementem dla wszystkich sfer naszego miasta.

Miecz.

HASŁO SPORTOWE

Wielkie zawody bokserskie

o mistrzostwo okręgowe Tow. Himn. „Sokół". — 25 i 26 b. m. odbędą się walki o mistrzostwo Ł. O. Z. B.

FINAŁY.

Jak już we wczorajszem „Haśle sportowem" donosiliśmy, dnia 2-go b. m. po południu, odbyły się walki finałowe o mistrzostwo łódzkiego Sokolstwa w boksie.

Przy stole sędziowskim zasiedli: naczelnik „Sokoła" p. Antoni Lindner, wiceprezes Ł. O. Z. B. p. Landek, wiceprezes „Sokoła" p. Knor, naczelnik III gniazda, p. Pilarski, naczelnik I gniazda p. Nowak i kpt. Zaorski. Funkcję sędziego ringowego pełnił naczelnik p. T. Kwiatkowski, zaś sędziami punktowymi byli pp. Gerbich, Sztybe i Sajdel.

Tym razem organizacja zawodów, była naprawdę wzorowa tak, że bardzo licznie przybyła na zawody publiczność, opuściła salę z wielkiem zadowoleniem.

Do walki stanęły 4 pary o mistrzostwo i dodatkowo 2 pary rozegrały mecze towarzyskie.

I-sza para — waga musza:

Rydzyński — Muszyński.

O Rydzyńskim pisaliśmy już wczoraj. Jest to naprawdę nadzwyczaj utalentowany pięściarz, który walczy, jak prawdziwy zuch, bez pardonu i w błyskawicznem tempie. Zdobią go przy tem szlachetne zalety, t. j. brak brutalności, która w boksie, przesadzona ponad miarę, wpływa niezbyt dodatnio na naszego nieprzyzwyczajonego widza.

Siarczysty atak Rydzyńskiego zmusza Muszyńskiego już po 1-minutowej walce do poddania się.

II-ga para — waga piórkowa:

Jatczyk — Krawczyk.

Jatczyk zwycięża, dzięki wyzbyciu się przedpołudniowej bezpłodności w walce. Atakuje bardzo energicznie i celowo. Nie wiele można też zarzucić Krawczykowi, któremu jedynie celności uderzeń zabrakło, a otrzymawszy kilka silnych ciosów kapituluje w drugiem starciu.

III-cia para — waga lekka:

Seweryniak (g. IV Widzew) — Nowosielski (g. II Bałuty).

Obaj stoczyli niezwykle zaciętą, cechującą ich dzielnice a zarazem piękną walkę.

Z miejsca atakuje Seweryniak i już w pierwszem starciu przewaga jego jest widoczna. Przy tem nie męczy się wcale i z biegiem walki przyspiesza tempo i potęguje ilość i siłę ciosów. Nic też dziwnego, że jego przeciwnik, w drugiem starciu być pięć razy knock-down, a w trzeciem starciu doszło aż do dziesięciu, przyczem był on siedem razy do 8 wyliczony, za każdym jednak razem zrywał się i dzięki rycerskości Seweryniaka, który mu pozwalał przyjść do siebie, dalej walczył, aż do chwili, w której się już nie mógł podnieść.

Jedyny knock-out na tych zawodach po tak zawziętej i interesującej walce, publiczność przyjęła hucznemi brawami.

IV-ta para — waga półciężka:

Kępa — Hanysz.

Kępa, to świetny materjał bokserski, który w niedługim czasie wagę ciężką może osiągnąć, a tych brak prawie zupełnie w Polsce. Kępa zaś, jako wszechstronny sportowiec, posiada wszelkie warunki na pierwszorzędne go pięściarza. Wskazanemby więc było, aby się tak świetnym materjałem ktoś pilnie zajął i uczynił zeń przyszłego reprezentanta Polski wszystkich wag.

Hanysz, lżejszy o całe 10 kg. (66 kg.) od Kępy, zbyt mocno widocznie wierzył w swoją gwiazdę, przenosząc się dobrowolnie o 2 wagi wyżej i to go zgubiło. W dodatku, Hanysz nie wykazał nawet tak doskonałego przygotowania, to też po kilku knock-down, a raz po wyliczeniu do 8 uległ na punkty.

Tytuły mistrzów zdobyli:

Rydzyński — waga musza, *Chmielewski* — waga kogucia, *Jatczyk* — waga piórkowa, *Seweryniak* — waga piórkowa, *Trzonek* — waga pośrednia, *Woźniak* — waga średnia, i *Kępa* — wszystkich wag.

Rozgrywkami temi T. G. „Sokół" poruszyło innych ,gdyż jak się dowiadujemy, odbędą się wkrótce w Łodzi i Pabjanicach zawody towarzyskie, a 25 i 26 b. m. walki o mistrzostwo Ł. O. Z. B.

Fr. Romanek.

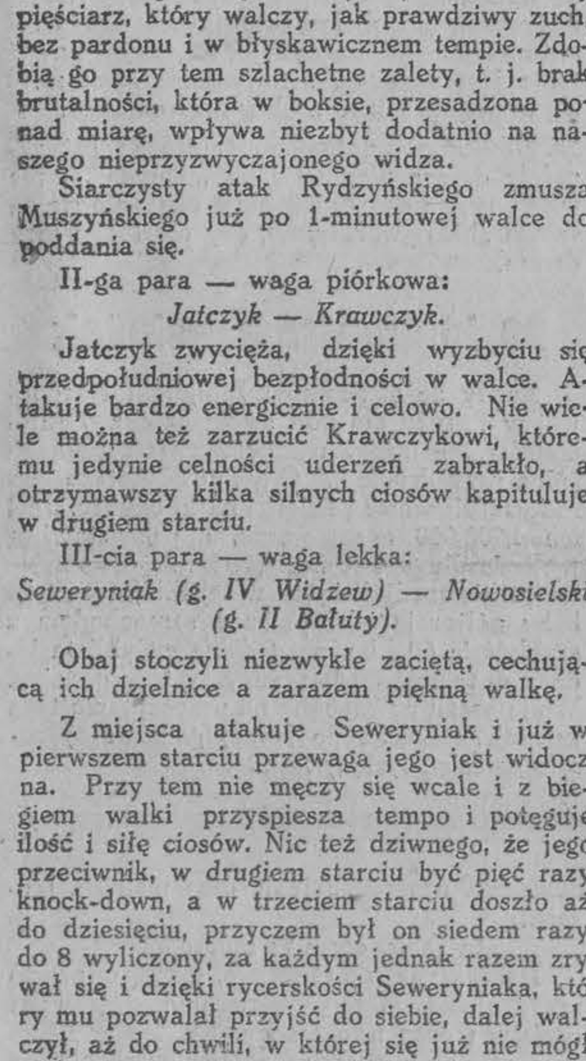

Łódzkie pięściarstwo przy pracy

Na posiedzeniu Zarządu Ł. O. Z. B. powzięło cały szereg doniosłych uchwał

Onegdaj odbyło się posiedzenie Zarządu Ł. O. Z. B. z udziałem wszystkich członków tegoż Zarządu.

Wobec znanej powszechnie bezwzględności i bezprogramowości w postępowaniu Zarządu P. Z. B. zarząd Ł. O. Z. B. postanowił wobec tej „mussoliniady" hamującej rozwój naszego młodego boksu, zająć zdecydowane stanowisko.

Pozostawiając na później omawianie działalności P. Z. B., który przedewszystkiem wobec Łodzi zajmuje wprost niezrozumiałe i niedopuszczalne w sporcie stanowisko, z pośród licznych powziętych przez Zarząd Ł. O. Z. B. uchwał najważniejszemi są: dołożyć wszelkich sił dla zorganizowania liczniejszych sportów bokserskich na terenie Łodzi i w okolicy oraz zorganizowanie rozgrywek o mistrzostwo okręgowe".

Zrealizowaniem tej uchwały będą zawody towarzyskie w Pabjanicach w dniu 12-go b. m. pomiędzy

„Kruschender" contra **Unioni Sokół Łódź.**

Ustalono również termin walk o mistrzostwo na dzień 25 i 26 b. m., a Zarząd poszukuje na ten cel odpowiedniej sali.

Młodzież szkolna dla polskich Olimpijczyków

Dziś rozpoczyna się turniej

W SIATKÓWKĘ I KOSZYKÓWKĘ

Zapowiedziane przed tygodniem rozpoczęcie rozgrywek o mistrzostwo w siatkówce i koszykówce, z których czysty dochód organizatorzy na fundusz olimpijski przeznaczyli, z powodów od nich niezależnych nie doszło do skutku.

Natomiast turniej ten rozpocznie się z całą pewnością dziś o godzinie 4-ej po południu, w sali gimnastycznej szkoły powszechnej im. Piłsudskiego przy ul. Zagajnikowej 34.

Na pierwszy ogień idą następujące zespoły szkolne:

Drużyny żeńskie:

Gimnazjum Skrzypkowskiej — T. U. R.

Gimnazjum p. Sobolewskiej — p. Prysse-wicz.

Drużyny męskie:

Gimn. im. Piłsudskiego — Miejskie Sem. Nauczycielskie.

W. Szk. Realna Zgr. Kupców — Miejska Szkoła Handlowa.

Z wielką niecierpliwością oczekiwane, tego rodzaju na większą skalę imprezy sportowe, międzyszkolne, wzbudziły wśród miłośników siatkówki zrozumiałe zainteresowanie.

Wspaniały sukces polskiej reprezentacji

olimpijskiej hokeyowej

Uzyskuje ona rezultat 1:1 z drużyną zawodową

Polska olimpijska reprezentacja rozegrała w Davos, z tamtejszą drużyną zawodową **Davos Hockey Club** mecz w hockeya uzyskując wynik 1:1.

Jeżeli zważymy, że w Davos znajduje się tak zw. sportowy pałac zimowy, pozwalający drużynie, granie i trenowanie w ciągu całego roku to uzyskany przez naszych olimpijczyków rezultat ze względu na klasę ich przeciwnika należy zaliczyć do nadzwyczaj zaszczytnych.

Przebieg gry niezwykle interesujący. Pierwsza część zawodów kończy się 0:0, w drugiej obie drużyny uzyskały po 1 bramce. Dla Polski bramkę zdobył Tupalski.

Gra przez cały czas równa i bardzo ostra, a wywalczony rezultat jest zupełnem odzwierciadleniem, zarówno przebiegu meczu, jak również może on być miernikiem sił nazwany.

Nowe przepisy o zapobieganiu upadłościom

Dłużnik nie ma prawa wykonywać czynności zarządu, ani rozporządzać majątkiem bez zezwolenia nadzorcy. Suma długów może być zmniejszona od 30 do 60 procent

Za nieprzestrzeganie przepisów grozi kilkuletnia kara więzienia

W roku bieżącym weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o zapobieganiu upadłościom. Rozporządzenie to uchyla stosowane dotychczas przepisy o nadzorze sądowym, tymczasowe odroczenie wypłat oraz układ zapobiegawczy.

Obydwie powyższe formy zapobiegania upadłościom nie rozciągają się m. in. na zwyczajne podatki skarbowe i komunalne, na należności z tytułów umów najmu pracy, oraz składek i tem opłaty na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych, na należności, zabezpieczone hipotecznie na nieruchomościach, nie służących celom przedsiębiorstwa, na odsetki od należności, zabezpieczonych hipotecznie oraz na należności, zabezpieczone zastawem ruchomym.

Odroczenie wypłat może być udzielone handlującemu, który posiada dostateczne środki do zupełnego zaspokojenia wszystkich swoich wierzycieli, a tylko wskutek wyjątkowych, a niezależnych od niego okoliczności, czasowo zaprzestał wypłat, lub przewiduje konieczność czasowego zaprzestania. Naskutek podania dłużnika o odroczenie wypłat sąd może wstrzymać wyznaczoną już licytację.

W czasie trwania odroczenia wypłat 1) upadłość nie może być ogłoszona, 2) postępowanie egzekucyjne przeciw dłużnikowi nie może być wszczynane, a wszczęte, ulega zatrzymaniu, 3) wszelkie zajęcia, dokonane przed udzieleniem odroczenia, same przez się upadają.

Termin odroczenia wypłat nie może być dłuższy niż trzy miesiące, może być jednak przedłużony na dalsze trzy miesiące. Wyrok odmawiający względnie udzielający odroczenia wypłat może być zaskarżony przez dłużnika, względnie wierzycieli, natomiast wyrok w przedmiocie przedłużenia terminu odroczenia wypłat nie ulega zaskarżeniu.

Zarząd nad przedsiębiorstwem, korzystającym z odroczenia wypłat należy do nadzorcy sądowego. *Dłużnik nie ma prawa wykonywać czynności zarządu, ani rozporządzać majątkiem bez zezwolenia nadzorcy, wolno mu jednak zaciągać zobowiązania, które są konieczne dla dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa, nadto nadzorca sądowy za zgodą sędziego - komisarza może upoważnić dłużnika do wykonywania poszczególnych czynności, związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa.*

Odroczenie wypłat nie ma skutku względem współdłużników i poręczycieli. Jeżeli nie wypłacalność dłużnika nie została usunięta przez odroczenie wypłat, sąd, umarzając postępowanie, może ogłosić upadłość.

Układ zapobiegawczy może uzyskać handlujący, któremu udzielono odroczenia wypłat, a który przewiduje niemożność całkowitego zaspokojenia tą drogą wszystkich swoich wierzycieli, o ile owa niemożność zapłace nia długów w całości lub terminie wywołana została przez okoliczności wyjątkowe, a od dłużnika niezależne i o ile dłużnik działa w dobrej wierze.

Zapomocą układu zapobiegawczego dłużnik uzyskuje odroczenie lub rozłożenie na raty spłaty długów na termin nie dłuższy niż dwa lata, lub zmniejszenie długów w stosunku do wszystkich wierzycieli z regu-ły nie więcej niż o 30 proc. Układ zapobiegawczy uważany jest za przyjęty przez wierzycieli, jeżeli za jego zawarciem wypowie się przynajmniej połowa wierzycieli, biorących udział w ogólnym zgromadzeniu i jeżeli ogólna suma ich pretensyj wynosi przynajmniej 2/3 wierzytelności, uprawniających do głosowania.

Dłużnik może uzyskać w drodze układu zapobiegawczego zmniejszenie sumy długów nawet ponad 30 proc., nie więcej jednak niż 60 proc.

W tym jednak wypadku wierzyciele wypowiadający się za układem, winni reprezentować conajmniej 9/10 sumy wierzytelności. Jeżeli warunki zawartego układu są krzywdzące dla mniejszości wierzycieli, sąd może odmówić zatwierdzenia układu.

Układ obowiązuje wszystkich wierzycieli, których wierzytelności zostały świadomie ukryte przez dłużnika mogą dochodzić swych pełnych pretensji. Jeżeli dłużnik nie wykonywuje należycie przyjętych na siebie zobowiązań lub działa w złej wierze, układ zapobiegawczy zostanie przez sąd unieważniony.

Dłużnik lub osoba działająca w jego imieniu winna złożenia sądowi fałszywych danych, dotyczących stanu majątku, w celu uzyskania odroczenia wypłat lub układu zapobiegawczego, albo udzielenia osobiście lub za pośrednictwem osób trzecich komukolwiek z wierzycieli szczególnych dopłat lub korzyści poza warunkami układu zapobiegawczego, w celu skłonienia tegoż wierzyciela do głosowania za przyjęciem układu zapobiegawczego, będzie karany zamknięciem w więzieniu, zastępującem dom poprawy, na czas nie krótszy od lat trzech.

DODATEK LITERACKI

Stanisław Przybyszewski

Stanisław Przybyszewsik urodził się na Kujawach w 1868 roku. Pierwsze lata jego życia upłynęły na łonie ziemi kujawskiej, która smętek swych ugorów i sennych obszarów przelała w przyszłe dzieła.

W roku 1889 widzimy Przybyszewskiego w Berlinie, gdzie studjuje architekturę, dzieje sztuk pięknych wreszcie psychologję. W krótkim stosunkowo czasie rzuca półki księgarskie: Zur Psychologie des Individuums — Chopin und Nietsche — Ola Hanson. Pisma te zainteresowały ultra modernistów i uczyniły Przybyszewskiego przywódcą kierunku seksualno - mistycznego, który to kierunek przebija się w takich dziełach, jak Totenmesse, Vigilien, Homo sapiens, De profundis, Satanskinder i t. p.

W roku 1898, po odbyciu szeregu podróży, zawitał Przybyszewski do Krakowa, gdzie redagował „Życie", stąd udał się do Lwowa i wreszcie osiadł w Warszawie.

Confiteor, wydane w 1899 jako program, wywołało z jednej strony szczery zachwyt, z drugiej zaś ogromne oburzenie.

Przybyszewski wyjawia tutaj swój światopogląd.

„Sztuka jest odtworzeniem tego, co jest wiecznem, niezależnem od wszelkich zmian lub przypadkowości, niezawisłem ani od czasu, ani od przestrzeni, a więc odtworzeniem istotności, t. j. duszy — we wszystkich jej przejawach, niezależnie od tego, czy są dobre czy złe, brzydkie lub piękne".

„Sztuka niema żadnego celu, jest celem sama w sobie, jest absolutem, bo jest odbiciem absolutu — Duszy".

„A ponieważ jest absolutem, więc nie może być ujęta w żadne karby, nie może być na usługach jakiejśkolwiek idei, jest panią, źródłem, z którego całe życie się wyłoniło".

„Nie znamy żadnych praw, ani moralnych, ani społecznych, nie mamy żadnych względów, każdy przejaw duszy jest dla nas czystym i świętym, głębią i tajemnicą, skoro jest potężny".

„Sztuka tendencyjna, sztuka pouczająca, sztuka rozrywkowa, sztuka — patrjotyzmu, sztuka, mająca jakiś cel moralny lub społeczny, przestaje być sztuką, a staje się biblją pauperum dla ludzi, którzy nie umieją myśleć lub są zbyt mało wykształceni, by móc przeczytać odnośne podręczniki — a dla takich ludzi potrzebni są nauczyciele wędrowni, a nie sztuka.

Ciekawe czyni uwagi Feldmann: stawiając sztukę poza życiem — bezprawnie stawia artystę ponad życiem i żąda dla niego przywilejów, jako dla istoty metafizycznej; widząc istotę sztuki w docieraniu do tajemniczych źródlisk istnienia, do ja, ogołoconego z zewnętrzności bytu — stąd „naga dusza" — pomija zupełnie świat zewnętrzny, świat zmysłów, bez którego ostatecznie i pozazmysłowego nie poznamy; sztukę uduchowioną czyni zbyt szybko — arystokratyczną w znaczeniu hierarchji społecznej.

Przybyszewski to postać pochylona nad jedną z zagadek życia, pochylona bezbrzeżnego bólu i rozpaczy nad tą tajemnicą życia, która dla niego jest piekielny taniec miłości i śmierci.

Oto człowiek, indywidualność potężna, pan ziemi, który opanował wszystkie stworzenia, przeniknął michnę świata i bieg gwiazd obliczył, a wolą i inteligencją stworzył światy: filozoficzne, artystyczne — ugina się, kładzie do nóg elementarnego instynktu, który nagle wyrasta, jako grzech pierworodny.

„I wśród najsilniejszego rozkwitu szczęścia wybucha nagle lawa ognista starego wulkanu i nadchodzi chwila, w której się poznaje, że całe to szczęście — to szczęście robaków, które słońce na śmieciach wylęgło".

Dalej mówi Felmann:

Czasem uczucie to subtelizuje się; wchodzi w kompromis z nabytą kulturą, przetapia się w duchowość czystą i kobieta przestaje być samicą, narzędziem szatana, żądzą chuci i mamy uczucie — inkarnację wszechuczuć, tęsknotę — tęsknotę, matkę wszechpiękna, wszechdobra, tęsknotę nieskończoności.

Gdy Przybyszewski w ten ton uderzy, w to jedyne źródło poezji, staje się cały cudowną poezją.

Należałoby także wspomnieć o mniemanej „niemoralności" dzieł Przybyszewskiego. Otóż aby rozstrzygnąć tę rzecz, należy podkreślić, że walczą ze sobą dwa typy moralności: helleński i hebrajski, natura i duch, żywiołowość i etyka. Pierwszy typ przenosi nad wszystko rozkosz życia, drugi ma przed oczyma obowiązek wobec duszy — grzech i karę.

U Przybyszewskiego grzechem jest kobieta, miłość graniczy z śmiercią.

Zatruwa on katechizmowemi widmami powrotną naiwną radość z bytu, beztroskę używania, zdolności do szczęścia. Niemoralną jest twórczość Przybyszewskiego chyba ze stanowiska „religii natury" *).

a. b.

*) *W. Felmann: Współczesna Literatura Polska, tom II, 1905 r.*

Stosunki teatralne w Moskwie

Teatry w Moskwie cieszą się obecnie większą popularnością i frekwencją, niż przed wojną. Pewien dyrektor tamtejszego teatru objaśnia to zjawisko monotonnością i szarzyzną teraźniejszego życia w Sowdepji, której publiczność chętnie garnie się do wszystkiego, co wywołuje zapomnienie lub rozrywkę.

W teatrze wpada w oczy nędza tłumu. Onegdaj na premjerze „Carmen" w Wielkim Teatrze był tylko jeden człowiek ubrany na czarno. Tym był kapelmistrz! Jego wytarty frak dowodził niezbicie, że pamięta jeszcze dawne dobre czasy. Loże obsadzone robotnikami, którzy jawią się w teatrze w swych zwykłych roboczych bluzach. Kobiety, stosownie do mody, przychodzą w krótkich kostjumach i cielistych pończochach. Widać jednak, że wszystko to z taniego materjału.

Ogólną sympatją cieszy się artysta Kaczałów, który zabiera tysiąc rubli (3,600 zł. pol.) miesięcznie. Według jego słów stosunki w świecie teatralnym polepszają się z każdym rokiem. Cenzura, pracująca do niedawna wyłącznie w kierunku propagandy komunistycznej, nie obcina ostatnio tak srogo ról aktorskich. W każdym bądź razie nawet teraz jeszcze autor sztuk scenicznych musi się poważnie liczyć z ołówkiem cenzora.

Publiczność natomiast zatraciła już zupełnie dawna nienawiść do „białych", i nie wita wcale wrogiem czy gwizdaniem ukazanie się na scenie „biełogwardiejca", czy carskiego żandarma.

90 kilometrów książek

Każdy ze strażników Bibljoteki Narodowej w Paryżu ma pod swoją opieką 7 kilometrów... książek, ustawionych na półkach jedna przy drugiej!.. Gdyż w Bibljotece Narodowej liczone są książki na kilometry. Jest ich 4,200,000 egzemplarzy, a przedstawiają w sumie długość 90 km. 800 m. Ażeby obejść wszystkie rzędy książek w tej Bibljotece trzeba by półtorej godziny jazdy samochodem z szybkością 60 klm. na godzinę. Cyklista jadący w tempie 30 km. zużyłby trzy godziny. Wiele czasu potrzebaby na przeczytanie tych książek? Licząc po jednej godzinie przeszło dziesięć tysięcy lat!...

Paul Rizhard Bensel

Juana

Świt wdzierał się przez zapuszczone żaluzje. Rozbawieni goście opuścili już salony hrabiny, pozostała tylko zgrupowana koło płoskającego ogniem kominka niewielka gromada bliskich przyjaciół hrabiny. Pili czarną kawę z curaçao i mówili... oczywiście, o miłości, kobietach, wierności i zdradzie.

— Wierność kobiety zawsze kiedyś się kończy! — stwierdził młody poeta i z wyrazem spojrzał na swą młodą i piękną sąsiadkę.

— Niezawsze, mój przyjacielu, i nie każda zdrada jest złamaniem wierności, — zauważyła hrabina.

— Niema nienawiści, chęci zemsty, ani żalu tak silnego, któryby zupełnie dał kobiecie zapomnieć o wierności! Niektórzy mężczyźni pozorny, chwilowy zanik wierności u kobiety uważają już za zdradę, ale są w błędzie i źle robią, bo miłość zwycięży, a ich podejrzenie niepotrzebnie zostaje ciemną plamą.

Wszyscy spojrzeli na mówiącego. Skoro kapitan Lambert zaczął wygłaszać takie tezy, napewno nawiązuje je do życia i wnet zacznie opowiadać. Nie omylili się. Na wyczekujący uśmiech hrabiny odpowiedział uśmiechem zgody, wysączył swój kieliszek i rozpoczął:

— Przypominam sobie epizod z ostatnich miesięcy wojny, którą prowadziliśmy w Aragonji przeciwko Guerillasom. Obozowaliśmy niedaleko rzymskiej drogi, wiodącej z Bourgos do San Sebastian. Zadanie nasze polegało na schwytaniu Pedra Gormeza, najniebezpieczniejszego i najodważniejszego przywódcy band. — Wszystko, co pisali o tych walkach, nie daje wyobrażenia o istotnych przeżyciach, związanych z wojną w Aragonji. Walczy się z wrogiem, którego nie widać. Chodzi się wśród wąwozów nieznanych, podczas gdy wróg zna każdy przesmyk, każdą skałę. Po najmniejszej akcji ich obozów — nazajutrz znika bez śladu z powierzchni ziemi. Nie wie się nawet właściwie, kto jest wrogiem, bo nieraz chłopi-górale, którzy gościli nas rano, wieczorem mierzyli w nas kulką z za węgła. My, żołnierze, chcieliśmy walczyć w otwartej, honorowej wojnie. Ale Guerillasi uznawali tylko skrytobójstwo.

Nadzieja schwytania Gormeza coraz bardziej wydawała nam się płonną. Toż nie wiedzieliśmy nawet, jak wygląda. Może podejmował nas sam w jakiejś hacjendzie, a może do zupełnie innych przeniósł się okolic. Posuwaliśmy się w kierunku Sebastiana, gdyż straciliśmy kontakt z innemi kompanjami i obawialiśmy się, że nas zgładzą w górach i nawet wieści nasi nie otrzymają.

Pewnego wieczoru przyprowadzili do mojego namiotu młodą, smukłą Hiszpankę.

— Czego chcesz?

— Szukacie Pedra Gormez, prawda?

— Nie przyszłaś tu chyba, żeby zadawać pytania!

— Zaprowadzę was do Gormeza.

Skoczyłem na równe nogi.

— Cóż ty o nim wiesz?

— Wszystko.

— Jesteś od tej chwili naszym jeńcem. Chcesz nas prawdopodobnie zawieść w zasadzkę.

Dziewczyna spojrzała na mnie wyniośle.

— Zaprowadzę was do Gormeza, abyście go schwytali.

Nie ufałem jej i chciałem wystawić na próbę.

— Od kiedyż to Hiszpanki wydają swoich rodaków? — spytałem drwiąco.

Widziałem jak falowała ze wzburzenia pierś dziewczęcia. Wahała się przez chwilę, poczem szepnęła:

— Byłam kochanką Pedra Gormeza... Porzucił mnie.

Uwierzyłem jej. Za odtrąconą miłość kobiety umieją się mścić okrutnie.

Zawołałem dwóch żołnierzy.

— Pilnujcie tej dziewczyny. Odpowiadacie za nią głowami. Przy najlżejszem pragnieniu ucieczki zastrzelcie ją.

Wydałem rozkaz wymarszu.

Była parna, księżycowa noc. Szliśmy w milczeniu. Tylko czasem zadźwięczała szabla, ostroga lub podkowa końska. Pilnie obserwowałem prowadzącą nas dziewczynę. Po trzech godzinach zatrzymaliśmy się.

— Jak długo masz jeszcze zamiar dać nam błądzić — spytałem Hiszpanki.

— Już nie długo.

— Zginiesz, jeśli kłamiesz!

Nic nie odpowiedziała. I poszliśmy znów naprzód. Dziewczyna śpieszyła coraz bardziej, załamując ręce i dysząc ciężko.

Na prawo zamigotało kilka światełek. W domkach góralskich czuwano całą noc. Zadźwięczała gitara. Pełny, junacki a pieszczotliwy głos męski zanucił znaną mi dobrze piosenkę:

„Tu sabis, come te quiero..."
(Wiesz dobrze, jak cię miłuję,
Wiesz dobrze, że śmierć na mnie
czyha...)

Dziewczyna drgnęła. Skoczyła w prawo. Potknęła się. Już byłem przy niej. Nasłuchiwaliśmy oboje:

„Y tu sabis, que jo me muero..."

Nagle dziewczyna zatoczyła się i gdybym jej nie podtrzymał, upadłaby zemdlona. Dygotała, jak w gorączce. Stałem chwilę bezradnie. Cała kompanja zatrzymała się opodal.

Zwolna dziewczyna otworzyła oczy. Wyprostowała się. Przesunęła rękoma po skroniach.

— Zdaje mi się... że zbłądziłam... — wybełkotała.

Zdawałem sobie sprawę z powagi naszej sytuacji. Namyśliłem się, co robić, gdy dziewczyna szybko zaczęła mówić:

— Musimy się cofnąć, a potem od krzyża na prawo — pół godziny drogi — tak było ciemno — teraz po tych światełkach, poznaję, już, gdzie jesteśmy...

Cóż pozostawało mi do zrobienia? Z kwaśnemi minami zawróciliśmy. Jeszcze dobiegała nas przez jakiś czas melodja piosenki:

„tu sabis, come te quiero..."

Dziewczyna szła szybko, patrząc prosto przed siebie, jakby rozdzierając siłą swych ognistych oczu mroki nocy.

Nagle ze wszystkich załamków skał, z poza drzew, ze szczelin górskich wypełzły dziesiątki guerillasów. Nim moi śpiący ze zdumienia żołnierze oprzytomnieli, banda była już wśród nas, bijąc, tłukąc, mordując, strzelając. Zaczęła się zacięta walka, jaką przeżywa się rzadko. Uratowałem się tylko wraz z trzema żołnierzami. W wirze bójki starałem się dostrzec dziewczynę, która była naszą przewodniczką. Niestety, nigdzie jej nie było widać.

Po bitwie z trudem dobrnęliśmy do wsi, w której stały już nasze oddziały, przybyłe tu na odgłos strzałów. Jak martwi rzuciliśmy się na posłanie po pełnej wrażeń nocy.

Rano udałem się na koniec wsi, aby stamtąd udać się na teren wczorajszej walki.

Nagle ujrzałem widok, który mną wstrząsnął do głębi. Oto przed jednym domkiem leżał trup naszej przewodniczki. Kilka kobiet stało koło niej. Wstrząśnięty, przystąpiłem do nich.

— Znacie tę dziewczynę — spytałem.

— Tak, senor, to Juana.

— Co się jej stało?

— Szukała tu swego kochanka. Ale przyszła zapóźno. W nocy był tutaj jeszcze, w tym właśnie domku. Grał na gitarze i śpiewał, a wczesnym rankiem odszedł w góry. Juana zabiła się sama sztyletem.

— Tak, moi państwo — kończył kapitan — Juana usłyszała w nocy śpiew Gormeza i pozostała mu wierną...

Przez chwilę panowało milczenie. — Przerwał je poeta:

— Nie wszystkie kobiety są wierne, jak Juana...

A hrabina dodała:

— Nie wszyscy mężczyźni są tacy, jak Gormez...

Ks. Aleksandra Kropotkin

STARE PANNY JAKO ŻONY

Przedruk wzbroniony.

Niezależność, jaką zdobyła sobie dzisiaj kobieta niezamężna, położyła kres istnieniu rozpowszechnionego dawniej typu małodusznej, przesadnie skromnej, zmianierowanej starej panny.

Takie panny już dzisiaj nie istnieją!

— Czyżby? — rzekł słynny neurolog. Spotyka się je dziś i to bardzo często. Stare panny wychodzą zamąż. Ich mężowie przychodzą później do mnie tuzinami po poradę. Mam tu pod ręką opisy wyczynów tych miłych kobietek. Ich mężowie mają się na co skarżyć. Rozstrój nerwowy, to najczęstsza choroba biednych mężów byłych starych panien.

Mówiąc to, neurolog wyciągnął swą listę i zaczął cytować:

— Pokoje sypialne muszą być codziennie dezynfekowane. — Ona nie czeka nigdy z obiadem dłużej, jak 4 minuty, tylko 4 minuty! Wymyśla i krzyczy, jeśli się coś stłucze lub zbije i urządza piekło, jeśli się coś znajduje nie na zwykłem miejscu.

— Ona twierdzi, ciągnął dalej neurolog — że nie wypada dla żony, aby objawiała mężowi swe uczucia, zwłaszcza, jeśli się z nim sam na sam znajduje. Jej mąż wybrał się obecnie do Afryki i poluje na lwy, z mojej porady. Zawszeć to lepsze, zamiast rozrywek w podejrzanych lokalach i zaglądania do butelki.

W tem tkwi całe nieporozumienie, cała tragedja. Żona oprysklliwa, chłodna, nieprzystępna — mąż szuka gdzieindziej przyjemności i wytchnienia.

Godnem uwagi jest, że zarówno w klasycznej, jak i w nowej literaturze często się mówi o starych pannach, które zazwyczaj są przedstawiane, jako komiczne, godne pożałowania opuszczone lub patetyczne osoby; nigdzie nie spotkałem wzmianki o starych pannach, które wyszedłszy zamąż, zachowują wszelkie właściwości swego typu, — typu starej panny.

Istnieje wiele odmian tego typu. Charakterystyczną cechą większości jest duchowa martwota i bezpłodność. Nie chcę przez to powiedzieć, że wszystkie niezamężne kobiety są duchowo bezpłodne. Ale takiemi są wszystkie „Patentowane" stare panny, które odgradzają się od reszty świata chińskim murem uprzedzeń, przesądów i przesady we wszystkiem, nawet w drobnostkach.

Nikomuby to zresztą nie szkodziło, gdyby taka stara panna przez całe życie kroczyła sama. W pożyciu małżeńskiem nawyknienia i zasady „staropanieńskie" małżonki, czynią dla męża pożycie istnem piekłem i więcej mu przynoszą zgryzot i zmartwień, niż największe niepowodzenia.

* * *

Pewna panna, z którą się zaprzyjaźniłam i którą znałam bardzo dobrze, każdą serwetkę lub chusteczkę, która upadła na podłogę, wrzucała natychmiast do brudów. Na moje uwagi, że to przesada, odpowiadała zawsze z głębokiem przekonaniem, że każda podłoga jest brudna.

„Nie znajdziesz nigdy męża" — ostrzegała ją stara piastunka. Omyliła się jednak. Panna wyszła zamąż, pożycie małżeńskie nie trwało jednak długo. Spotkałam później jej męża.

„Nie było innej rady" — wyznał otwarcie. „Lepiej było skończyć jaknajszybciej. Elżbieta była urodzoną starą panną. Nie mogła inaczej postępować, nie mogła stać się inną".

Pewnego razu musiałam nocować w jednym pokoju z kuzynką mej dobrej znajomej. Zauważyłam, że przed pójściem do łóżka, owinęła skrupulatnie bieliznę papierem i jeszcze raz z wierzchu wszystko przykryła gazetą.

Przed laty pewna znów angielka opowiadała mi szczegółowo, jakie to ciężkie i nie do zniesienia ma pożycie ze swym mężem: strząs on popiół z papierosów wszędzie (prawie nigdy do popielniczki), rozrzuca części garderoby, gazety, nigdy nie oczyści kamaszy, sprowadza bez uprzedzenia gości i t. p. Najcięższym zarzutem było to, że trzyma w przedpokoju psa i że podtrzymuje znajomości poza domem.

Przypomniała mi się dykteryjka o pewnym wielkim księciu, który podczas przeglądu wojska, spoglądając na stojących niby automaty żołnierzy, zawołał: „Ach, gdyby mogli nie oddychać"! Opowiedziałam jej tę historyjkę i bez ogródek wyjawiłam moje osobiste na tę sprawę zapatrywanie.

Edyta była zdolną artystką. Zdobyła już rozgłos, jednak porzuciła sztukę i wyszła zamąż. „Z całą sumiennością i zapałem poświęcę się zajęciom domowym" — mawiała. W kilka miesięcy później zostałam do nich zaproszona na obiad. Zebrało się dystyngowane towarzystwo. Stół był zastawiony świetnie, bez zarzutu. Wszystko szło bardzo składnie, jednak oczy Edyty miały wciąż wyraz niespokojny i towarzyszący jej przy stole panowie napróżno starali się ją rozerwać i nawiązać z nią rozmowę. Gdy po skończonym obiedzie, przeszliśmy do innych pokoi, obcesowo zapytałam panią domu o powód przygnębienia.

„Czy nie zwrócił twej uwagi coctail?" — zapytała w podnieceniu. „Dałam dokładny przepis kucharce, zapomniała jednak o oliwkach i przyrządziła go tylko na czereśniach" — dokończyła ze złością. Nie zmieniła się ani na jotę: pozostała „starą panną". Edyta, podobnie, jak wiele kobiet jej pokroju, nie lubi dzieci. Dzieci hałasują i wciąż trzeba po nich sprzątać. Do zwierząt odnosi się inaczej, jednak nie ma to nic wspólnego z miłością, jaką odczuwają inni normalni ludzie. Niema to nawet nic wspólnego z uczuciami, jakiemi darzy stara panna swego pieska lub kotka.

Wiele kobiet stara się swoją miłość przenieść na zwierzęta. Jest to dla nich łatwiejsze, nie wymaga zbyt wiele zabiegów, cierpliwości, ani poświęcenia. Na szczęście kobiety, które wychowały się wśród liczniejszego rodzeństwa, są zazwyczaj inne.

Biuro higjeny społecznej w New-Yorku wystosowało swego czasu do mężatek zapytanie na temat: „co myślały i co wiedziały o małżeństwie przed zamążpójściem?" Z nadesłanych odpowiedzi wynikało, że większość z nich nie pojmowało właściwego znaczenia małżeństwa.

Pewna stara praczka opowiedziała mi dzieje swego pożycia małżeńskiego, nad którem głęboko się zastanawiam. „Mój mąż nie znosił mej fryzury, — opowiadała. — „Włosy miałam zaczesane w tył i mocno związane na czubku głowy. Odpowiedziałam mu na to: taką fryzurę nosiła moja matka, dla niej była dobra, więc i dla mnie brą być musi. Jeszcze nie zdążyłam dokończyć, gdy mój małżonek w gniewnem uniesieniu uderzył mnie w twarz: „Nie jestem twoim ojcem!" „Zrozumiałam wówczas o co mu chodzi i zmieniłam fryzurę".

W dzisiejszych czasach, dzięki psychoanalizie, zbadano przyczyny nienaturalnego postępowania starych panien. Pewien psychjatra powiedział pewnego razu: „Stara panna jest wytworem przesądów dawnych czasów, ucisku, wywieranego przez mężczyzn, którzy starali się zachować czystość rasy. Przez szereg wieków rozwój duchowy kobiety był krępowany, nie brały one żadnego udziału w życiu i to właśnie spowodowało pewne wypaczenie instynktów kobiecych".

Tem się tłumaczy historja u wielu kobiet, która na tem polega, że nie mogą one pogodzić życia realnego ze swemi poglądami. Dlatego też tego pokroju kobiety uczuwają strach, posunięty nieraz do wstrętu przed macierzyństwem, dlatego wolą mieć do czynienia z przedmiotami martwymi.

Zawdzięczam dużo mojej matce. Między innemi nauczyła mnie przywiązywać większej wagi do ludzi, niż do rzeczy martwych. Gdy służącej zdarzało się stłuc coś z zastawy porcelanowej, matka moja zbeształa dziewczynę, ale mówiła potem:

„Trudno, to jest los każdej porcelanki, a że wszystko kiedyś musi rozpaść się w proch..."

Mężowie żon, które nie przywiązują wagi do zrozumienia uczuć małżonka, ani jego życia duchowego, godni są politowania. Życie ich jest ciężkie, smutne. Rzadko kto ze znajomych, z przyjaciół wie o rozłamie, panującym w małżeństwie.

Pewien znany pisarz, który rozszedł się niedawno ze swą żoną, rzekł do mnie:

— Pani zna Lilę. Czy może ona dać coś człowiekowi?

Musiałam mu przyznać rację.

— Pogodziłem się ostatecznie z jej szorstkiem obejściem i brakiem uczucia; potrafiła ona jednak słuchać, gdy jej coś opowiadał i nie słyszeć.

— Jak myślisz, czem jest mąż? — zapytał swej żony, byłej starej panny, jeden z mych znajomych.

Odpowiedziała mu bez wahania: „Dopustem Boskim".

Gerhart Hauptmann

słynny powieściopisarz i dramaturg

Zaprzestał walki z niemiecką akademją poetów. Na wniosek wielu członków wybrano Hauptmana honorowym prezesem akademji.

Sława

Zmarły przed kilkoma dniami, znakomity pisarz hiszpański Blasco Ibanez, podróżował raz po Francji. Pewien nauczyciel szkolny, chcąc okazać mu swoje uwielbienie, przyprowadził swoich uczniów i rzekł: „Może im pan stawiać rozmaite pytania. Odpowiadać będą z radością..."

Postawiwszy kilka pytań, na które dzieci zresztą dość źle odpowiadały, Blasco Ibanez zwrócił się do małego, dwunastoletniego chłopczyka: „Jacy są, według ciebie, trzej najsławniejsi pisarze na świecie?

Dziecko odpowiedziało bez wahania: „Homer, Dante i..." — zatrzymał się, nie mogąc przypomnieć sobie trzeciego nazwiska. Po chwili, rumieniąc się, dokończył: „...I pan, ale zapomniałem, jak się pan nazywa!"...

ŁGARZ NAD ŁGARZE!

Któż nie słyszał o baronie Münchhausenie, słynnym łgarzu, specjaliście od parodjowania przesadnych kłamstw panów myśliwych? Był to oficer rosyjski, sam doskonały myśliwy, który w drugiej połowie XVIII wieku żył w Niemczech. Zbiór jego anegdot wyszedł obecnie w języku polskim nakł. wydawnictwa „Tania Książka".

Gwoli rozweselenia naszych czytelników zacytujemy poniżej taki wyjątek myśliwski.

Pewnego razu wybiegł na mnie w ciasnej uliczce Petersburga — wściekły pies. W nogi, mój drogi — pomyślałem. Aby tem łatwiej uciec, zrzuciłem okrycie i schroniłem się pośpiesznie do domu. Kazałem potem służącemu przynieść płaszcz i powiesić w garderobie między innemi sukniami. Następnego dnia przestraszył mnie ogromnie krzyk mego Jana:

„Na Boga, panie baronie, pański płaszcz jest wściekły!"

Poskoczyłem co żywo do garderoby i ujrzałem wszystkie moje suknie porozwłóczone i poszarpane na kawałki. Nicpoń mówił prawdę co do słowa. Nadszedłem sam na scenę, jak płaszcz napadł na piękną szatę galową i w niemiłosierny sposób ją potrzągał i włóczył wokoło.

Ale skoro o tem mowa, muszę wspomnieć o 2-ch moich niezwykłych psach, z których jeden okazywał niesłychane zdolności do polowania na kuropatwy, nieznużony, uważny, przezorny tak, że mi go każdy zazdrościł. Mogłem go używać w dzień i w nocy: gdy była noc, wieszałem mu latarkę na ogonie i polowałem z nim tak samo, jak w dzień, albo i lepiej.

Raz (było to wkrótce po moim ożenku) okazała moja żona wielką ochotę wybrać się na polowanie. Pojechałem naprzód, aby coś wytropić i niedługo pies wystawił stado kuropatw, złożone z kilkuset sztuk.

Czekam i czekam na żonę, która z moim porucznikiem i pachołkiem zaraz za mną wyjechała; nikogo jednak ani śladu. Wkońcu zaniepokojony zawracam i niespełna w połowie drogi słyszę niezwykle żałosne zawodzenie. Wydało mi się dość bliskiem, a jednak jak oko sięga nie było widać żywej duszy. Zsiadłem z konia, przyłożyłem ucho do ziemi i usłyszałem nietylko, że ten lament dochodzi z pod ziemi, lecz rozróżniłem nawet całkiem wyraźnie głosy żony, porucznika i pachołka. Zarazem spostrzegłem także, że niedaleko jest szyb kopalni węgla i nie miałem już niestety wątpliwości, że moja biedna żona i jej towarzysze właśnie tam wpadli. Pośpieszyłem w pełnym galobie do najbliższej wioski, aby sprowadzić górników, którzy po długiej i uciążliwej pracy wydobyli zaginionych z szybu, głębokiego na 90 sążni.

Naprzód wyciągnęli pachołka, potem jego konia, potem porucznika i jego konia, potem moją żonę, a wreszcie jej tureckiego dzianeta. Najdziwniejszem w całej sprawie było to, że ludzie i konie przy upadku z takiej wysokości, prawie zupełnie nie ponieśli uszkodzeń, wyjąwszy kilka nieznacznych zadraśnięć; strachu jednak najedli się dość.

Zaraz następnego rana wyjechałem w podróż w sprawie służbowej i powróciłem dopiero po 14 dniach. Zaledwie kilka godzin po powrocie spędziłem w domu, a już zauważyłem brak mojej Djany. Nikt się o nią nie zatroszczył, bo moi ludzie wszyscy myśleli, że pobiegła za mną, a teraz ku mojemu wielkiemu strapieniu nigdzie nie można było jej znaleźć.

Wkońcu wpadło mi do głowy: czyżby pies miał warować jeszcze przy kuropatwach? Gnany obawą i nadzieją w jednej chwili znalazłem się w tej okolicy i patrzcie, ku mojej niewymownej radości, mój pies stał na tem samem miejscu, gdzie go zostawiłem przed 14 dniami.

Paf! — krzyknąłem; skoczył i położyłem 25 kuropatw jednym strzałem.

Biedne zwierzę było jednak tak zagłodzone i wynędzniałe, że ledwo się do mnie przywlokło. Aby psa zabrać do domu, musiałem go wsadzić na konia, lecz jak możecie sobie wyobrazić z największą przyjemnością znioslem tę niewygodę.

Przy dobrej opiece w paru dniach odzyskał zdrowie i siły, a w kilka tygodni potem umożliwił mi rozwiązanie zagadki, która gdy by nie on, na zawsze zostałaby tajemnicą.

Ścigałem mianowicie zająca przez całe dwa dni. Pies naganiał go ciągle, ale szarek nie przyszedł tak blisko, abym mógł do niego strzelić.

W czary nigdy nie wierzyłem; widziałem bowiem zawiele; jednak to było ponad ludzkie zrozumienie.

Wkońcu jednak znalazł się zając tak blisko, że zdołałem go dosięgnąć strzałem. Padł — i jak myślicie, co spostrzegłem? Zając miał cztery nogi pod brzuchem, a cztery na plecach. Gdy mu się zmęczyły dwie dolne pary, przerzucał się na grzbiet, jak wprawny pływak, który umie pływać zarówno na piersiach, jak na plecach i dwiema świeżemi parami nóg pędził ze wzmożoną szybkością. Nigdy potem nie spotkałem zająca tego rodzaju, a i tego nie dostałbym, gdyby mój pies nie był tak doskonałym. Przewyższał on tak dalece cały swój ród, że bez wahania nazwałbym go unikatem, gdyby nie powien chart, który mógł z nim rywalizować. Zwierzę to było godne uwagi nietyle dla swej powierzchowności, jak z powodu nadzwyczajnej chyżości biegu. Gdybyście panowie widzieli tego psa, napewnobyście go podziwiali i nie dziwilibyście się, że go tak lubiłem i tak często z nim polowałem. Biegał u mnie w służbie tak często, długo i szybko, że zużył sobie nogi prawie do brzucha, w ostatnim okresie jego życia mogłem go więc używać tylko jako jamnika; i w tej roli służył mi niejeden rok.

Jeszcze jako chart — nawiasem mówiąc była to suka — ścigał raz zająca, który wydawał mi się dziwnie gruby. Było mi żal biednej suki, która właśnie była na oszczenieniu, a mimo to starała się tak szybko biegać, że ledwo jej mogłem nadążyć konno. — Nagle uście mogłem jej nadążyć konno. — Nagle usłyszałem ujadanie całej sfory psów, ale tak słabe i delikatne, że nie wiedziałem co to ma znaczyć. Gdy się zbliżyłem, ujrzałem dziwo. Zajęczyca okociła się w biegu, a suka oszczeniła i jedna tyle miała zajączków, ile druga szczeniąt. Zające zaczęły instynktownie uciekać, psy zaś metylko ścigały je, ale nawet schwytały. W ten sposób przy końcu polowania miałem sześć psów, chociaż zacząłem z jednym.

Po co ks. Cyryl przyjechał do Sofji?

„Wesoły książę" Bułgarji

Ma Rumunja Ks. Karola, ma także Bułgarja swojego — Ks. Cyryla. Pierwszy od śmierci ojca przygotowuje się do zawładnięcia tronem; co zrobi jeden krok w stronę Bukaresztu, to potem dwa kroki — odwrotu. Ciągle jednak niepokoi swoją osobą kraj i jego sąsiadów.

Nie ma tych aspiracyj ks. Cyryl bułgarski, brat króla Borysa młodszy. Ciekawa to, prawie groteskowa figura... Znają go wszystkie stolice Europy z bardzo wesołego trybu życia. Czecho-Słowacja zaś specjalnie z procesu rodzinnego o wielkie posiadłości rodowe na Słowaczyźnie. Podobno Ks. Cyryl swojemi ekstraturami dał obfity materjał sztuce kinowej do produkcji filmów z tematami „królewskimi", na które się nasi monarchiści czasem oburzają.

Ten to „wesoły książę" powrócił właśnie do Bułgarji w styczniu spłukany podobno doszczętnie w odpowiednich zakładach europejskich. I może bez chęci ze swej strony, stał się osobistością, na którą część Bułgarji spogląda teraz z wielkiemi nadziejami.

Bułgarja bowiem przechodzi ciągle jeszcze ciężkie kryzysy wewnętrzne. Partja chłopska Stambolijskiego nie została zniszczona przez rządy Cankowa, ani Liapczewa. Macedończycy zaś prowadzą dalej akcję, która co chwila naraża Bułgarję na konflikty z Jugosławją. Tymczasem rządząca obecnie krajem koalicja t. zw. „Demokraticzeski Zgowor" przechodzi wewnętrzny kryzys, który powoduje walka dwóch leaderów: Liapczewa i Cankowa.

„Naturalny" — jak mówią monarchiści — w tych razach „rozjemca", król, usunął się do swoich zbiorów przyrodniczych i mało myśli o sprawach kraju.

Nic dziwnego, że w tych warunkach ks. Cyryl, jawi się pewnym kołom bułgarskim jako — salwator. Lansuje się myśl, by został dyktatorem wojskowym i okiełznał anta gonizmy.

Tylko, że podobno sam ks. Cyryl nie ma do tego wielkiej ochoty. Przyjechał do Bułgarji po — pieniądze i zaraz chce wracać do — „Europy". Czy go zatrzymają Bułgarzy, nie wiadomo! W każdym razie „wesoły książę" chodzi sobie dziś w glorji przyszłego zbawcy i prawdopodobnie źle na tem nie wychodzi.

Z przyrody i techniki

Zdobycze techniczne ludzi i zwierząt

Technika triumfuje wszechwładnie w życiu współczesnego pokolenia. Zwycięża ona na wszystkich polach, nadaje tempo naszemu życiu, i decyduje nietylko o jego stronie zewnętrznej, ale nierzadko i o wewnętrznych wartościach. Miasto współczesne uderza nie tak jak dawne, pięknem kościołów, czy pałaców, ale ilością kominów fabrycznych, anten radjowych lub udoskonalonych technicznie, ale niezbyt pięknych domów o nowoczesnej architekturze.

Istnieją zapaleni wielbiciele techniki współczesnej, uważający ją za serce i puls życia, ale istnieją także jej przeciwnicy, którzy twierdzą, że wzrost techniki sprzyja zmierzchowi kultury, że technika wpływa na wzrost materjalizmu i jest zwiastunem upadku moralnego ludzkości.

Oczywiście, zarówno jedne, jak i drugie poglądy krańcowe są niesłuszne.

Technika zaoszczędza ludziom sił i czasu, ale nie daje im wskazówek, jak mają zużyć owych zaoszczędzonych skarbów. Technika nie jest niczem innem, tylko opanowaniem przyrody przez człowieka, ujawnieniem, opartem na długim szeregu doświadczeń i eksperymentów. Technika tak pojęta byłaby dla człowieka środkiem do rozciągnięcia swej władzy nad światem. Ale nietylko człowiek dąży do panowania drogą techniki, zwierzęta również mają swoją technikę, nierzadko olśniewającą nas swą świetną pomysłowością, pomimo, że podstawą owej zwierzęcej techniki jest instykt, a nie jak u ludzi wiedza. Ze względów praktycznych niema jednak istotnej różnicy pomiędzy owa instynktowną a świadomą techniką.

Technika zwierzęca działa we wszelkich dziedzinach życia.

W dziedzinie dostarczania żywności, zwierzęta potrafią gromadzić zapasy, przygotowywać je odpowiednio, konserwować, i przechowywać w specjalnych miejscach. W dziedzinie mieszkań, zwierzęta troszczą się o wygodę i solidność swych mieszkań, budują drzwi zamykające wejścia (niektóre gatunki pająków potrafią konstruować drzwi, które mogą zamknąć i otworzyć). W dziedzinie polowania mają zwierzęta niezawodne środki, do których ludzie dochodzą nieraz dopiero po latach. Istnieje np. gatunek larwy ważki, który buduje formalne pułapki na mrówki, tak chytrze skonstruowane, że biedaczki marzyć nie mogą o wydostaniu się stamtąd, na wolność. Atramentowiec otacza się mgłą, aby ukryć się przed okiem węgorza, zupełnie jak okręt, atakowany przez lotnika. Chrząszcze wydzielają cuchnące gazy, by oszołomić niemi wroga, gazy niegorsze od tych, jakich używała ostatnia wojna.

Najciekawsze są, być może, u zwierząt rozmaitego rodzaju społeczne urządzenia, zapomocą których zwierzęta zapewniają sobie współpracę poszczególnych członków swego społeczeństwa. Zwłaszcza interesująca jest u zwierząt t. zw. „społeczna symbioza", polegająca na tem, że dwie istoty wiążują się między sobą dla celów współpracy. Tak np. pewien gatunek raka żyje z gatunkiem róży morskiej, aktynja z koralowcem i t. p. Róża morska broni raka przed napadami ze strony drapieżnego atramentowca, rak zaś pływa z nią po rozmaitych okolicach morza, dając jej możność zdobywania różnorodnej żywności.

Zobaczmy teraz na przykładzie, jak radzą sobie w analogicznych wypadkach ludzie i zwierzęta. Weźmy np. nurkowanie. Człowiek, którego płuca są tak zbudowane, że nie znoszą pobytu pod wodą bez powietrza, zbudował klosz do nurkowania, który napełnia powietrzem; zupełnie analogicznie postępuje pająk wodny, spuszczając się w morskie głębiny: zbudował on sobie rodzaj klosza, czy dzwonu, wielkości orzecha laskowego, a kształtu jajka, który napełnia powietrzem i umieszcza na dnie morskiem, w ten sposób zabezpieczając się od uduszenia podczas przebywania pod wodą.

Często więc zdarza się, że zwierzęta dorównują ludziom, lub nawet przewyższają ich w sztuce technicznej, ale istotna różnica leży w tem, że technika zwierząt ma jeden tylko cel — wygodę, gdy technika ludzi wzbogaca kulturę. Zwierzęta nie mają kultury, podobnie jak nie mają wiedzy, sztuki, sportu, etyki, ani religji.

Tylko człowiek ma potrzebę sztuki życia, oprócz techniki życia.

Wędrówki złota amerykańskiego

Złoto amerykańskie, zasilające wszystkie rynki europejskie, przechodziło samo i przechodzi w dalszym ciągu rozmaite fazy odpływu i przypływu, które nie od rzeczy będzie poznać bliżej.

Przed wojną, ku końcowi 1913 roku, Stany Zjednoczone Ameryki posiadały około jednej czwartej całej ilości złota na świecie. Obliczano, że w owym okresie wartość całkowita złota monetarnego na świecie sięgała 7 i pół miljarda dolarów. W ciągu 1913 roku Stany eksportowały więcej złota, niż go importowały. W 1914 roku ta nadwyżka eksportu złota nad jego importem wynosiła w Stanach Zjednoczonych 165 miljonów dolarów. W następnych latach stosunek ten uległ zasadniczej zmianie. Od 1 stycznia 1915 do 31 grudnia 1924 roku import złota do Stanów Zjednoczonych przewyższył eksport jego o 2 miljardy 411 miljonów dolarów. Wskutek tego rezerwa złota w maju 1925 roku wynosiła w Stanach Zjednoczonych 4 miljardy 600 miljonów dolarów, czyli około połowy całej ilości złota monetarnego na świecie.

W okresie bezpośrednio powojennym życiu ekonomicznemu Stanów Zjednoczonych zagrażała inflacja złota. Federal Reserve System, przeciwstawiając się ujemnemu wpływowi nadmiernego nagromadzenia złota, zapobiegło ujemnym jego skutkom, drogą ekonomicznego sparaliżowania części tego złota. W tym właśnie celu zainicjowana została przez Federal Reserve System polityka eksportu płota do Europy. Zasługą systemu tego, mającego zresztą nadewszystko na względzie dobro własnego kraju, było ułatwienie innym krajom powrotu do obiegu złota, przez co wzrosło oczywiście zapotrzebowanie cennego kruszcu. — Stany Zjednoczone odczuły pierwsze symptomy korzystnego wpływu tej polityki w 1925 roku, który zakończył się wykazaniem nadwyżki eksportu złota nad importem w wysokości 134 miljonów dolarów. Już jednak w następnym roku nadwyżka importu dosięgała tylko 98 miljonów dolarów, rok 1927 wykazał znów, poza żywej wymiany złota, nadwyżkę importu monetarnego złota nad jego eksportem. Wartość zbiorowa rezerw złota w bankach emisyjnych wszystkich innych krajów nie o wiele przewyższała i przewyższa obecnie wartość rezerw jego w Stanach Zjednoczonych. Pomimo udzielonych w takiej obfitości pożyczek i dzisiaj jeszcze posiadają Stany Zjendoczone tyleż złota, ile go posiadały w dobie najwyższego przesycenia nim swojego rynku pieniężnego, w lecie 1924 roku. Dlatego też finansiści amerykańscy korzystają z każdej sposobności, aby, w porozumieniu i przy współdziałaniu z głównymi bankami zagranicznymi, znaleźć sposób rozwiązania doniosłego tego problematu. Podniesienie się funta angielskiego wywołało odpływ złota z Ameryki do Anglji. Przekroczenie przez nową monetę belgijską — belga — parytetu złota wywołało taki sam odpływ złota z New Yorku do Brukselli. Zapowiadany przez Francję powrót do obiegu złota pociągnie za sobą, i podobno już pociągnął, zapotrzebowanie złota z Ameryki.

Głuchoniemy przed sądem paryskim

Przed sądem paryskim stanął onegdaj 42-letni Ludwik Devay, oskarżony o zamordowanie niejakiego Prousta. Sam ten fakt nie miałby w sobie nic osobliwego, gdyby nie pewna okoliczność. Postać oskarżonego wzbudza tak wśród sędziów przysięgłych, jak i wśród zebranej na sali rozpraw publiczności pewną sensację. Oto Ludwik Devay jest głuchoniemym, bardziej niż w dosłownem tego słowa znaczeniu. Nietylko bowiem nie mówi ani słowa i niesłyszy żadnego dźwięku, ale nie zna nawet żadnych gestów, którą posługują się zazwyczaj wszyscy głuchoniemi.

Zbrodnia, pod zarzutem której stanął przed sądem Devay, rozegrała się w sposób następujący: W paryskiej dzielnicy rzemieślniczej Ivry, w wagonie towarowym zamieszkiwało 5 osób: Zuzanna Lamothe „artystka liryczna", jej dwie córki 17- i 19-letnia, kochanek artystki Proust i Ludwik Devay.

30 kwietnia r. ub. Proust powrócił wieczorem w stanie niepryzmnym do wagonu, by całej tej gromadce służyć za mieszkanie. Będąc zupełnie pijanym, zaczął bez żadnej przyczyny policzkować swoją przyjaciółkę i okładać pięścią jej córki. W obronie napadniętych wystąpił głuchoniemy Devay, który po chwili walki z pijakiem, wyrzucił go poza drzwi wagonu. W kilka minut później rozległ się odgłos trzech wystrzałów. Na odgłos ten wybiegły z wagonu kobiety i przerażone zobaczyły na ziemi leżące we krwi zwłoki Prousta; obok nich zaś głuchoniemy Devay, który z racji swego kalectwa nie mógł udzielić żadnych wyjaśnień.

Wobec tego, że cały dramat rozegrał się bez żadnego świadka, że brali w nim udział tylko dwaj ludzie: jeden, który już nie żyje i drugi, który nie może udzielić żadnych wyjaśnień, sąd znajduje się w bardzo kłopotliwej sytuacji. Trudno jest rozstrzygnąć czy zaszedł tu wypadek samobójstwa, czy morderstwa. Podobnie, jak całe śledztwo toczyło się zupełnie poomacku, niewiadomo przez nich zeznanie, tak i obecnie również sędziowie będą musieli wydać wyrok wyłącznie na podstawie własnego wiśmienia.

Najbardziej zaludnione miasta na świecie

Na czele tych miast stoi New York, mający 9,350,000 mieszkańców. Następnie Londyn — 7,669,000, potem dopiero stolica Francji (wraz z przedmieściami) — 4,600,000, Berlin, liczący 4,126,000 mieszkańców zajmuje czwarte miejsce. Potem Chicago — 3,600,000 mieszkańców, Filadelfja — 2,700,000, Buenos Aires — 2,500,000, następnie Osaka, Moskwa, Szanghaj, Tokio, liczące każde około 2,00,000 mieszkańców. Na 40 miast, liczących więcej niż miljon mieszkańców, 15 znajduje się w Europie, 13 w Ameryce, 11 w Azji i 1 w Australji.

Ofiarność zwierzęcia

Niedawno zginął w Londynie siedmioletni foxterjerek — „Jack", który padł ofiarą swego poświęcenia dla celów dobroczynnych. W czasie krótkiego swego życia zdołał zebrać dla szpitalów 8.500 franków w monetach po jednym lub dwa sous. „Jack" nie był żebrakiem. „Uczciwie" zarabiał na każdy pieniądz, który otrzymywał. Metoda jego polegała na tem, iż usiadłszy samotnie, symulował smutek. Czasami do swojej mimiki dodawał żałosny pisk. Gdy przechodnie nie zwracali nań uwagi, ocierał się o nich łbem, wskazując ich kieszeń. Gdy tylko otrzymał monetę wracał do domu swego pana, fryzjera z Walworth i wrzucał ją do skarbonki, przeznaczonej dla szpitalów. „Jack" zanurzał nieraz łeb do wiadra pełnego wody, ażeby wydobyć zeń pieniądz. Odprowadzał klijentów do domu, ażeby otrzymać choć najmniejsze wynagrodzenie. Niestety z powodu ciągłego noszenia pieniędzy w pysku, „Jack" nabawił się nieuleczalnej choroby języka. Po bezowocnych próbach wyleczenia go, musiał go weterynarz zachloroformować. „Jack" zginął na kilka dni przed otrzymaniem Wielkiej Obroży, honorowej odznaki, przeznaczonej mu przez „Trafalgar Hospital Aid Society".

Jak powstała gra w bilard

Nieznaną jest ogólnie rzeczą, skąd się wzięła tak szeroko rozpowszechniona dzisiaj gra w bilard.

Według podania, wynalazcą miał być Anglik, niejaki Bill Kew, który prowadził lombard. Codziennie wieczorem po zamknięciu sklepu, bawił się na stole pokrytym suknem, trzema kulami, które za dnia były wywieszone nad drzwiami, jako szyld. Do popychania zaś używał drewnianego łokcia. Łokieć znaczy po angielsku „yard". Od imienia wynalazcy i łokcia przyjęła się nazwa gry, która rychło się rozpowszechniła, a nawet u wielu przeszła w namiętność. Marja Stuart w 1587 r. w przeddzień jej egzekucji napisała w liście skargę na swego obecnego więzienego, że kazał jej zabrać z sali stół bilardowy. We Francji rozpowszechnił bilard Ludwik XIV.

W Polsce wprowadzono tę grę z początkiem 19-go wieku.

Humor

BOLESNA OPERACJA.

— Lekarz obiecał, że operacja będzie zupełnie bezbolesna.

— A co? — nie była?

— Nie kosztowała 500 złotych.

WIEDZIAŁ, CO GO CZEKA.

Pani (słodko): „Czy wiedziałeś, że powiem „tak" tego wieczora, gdy mi się oświadczyłeś?"

Pan (gorzko): „Tak! Bo gdy szedłem do ciebie wył jakiś pies, a do tego jeszcze przeleciał czarny kot przez ulicę".

PŁYWANIE WZBRONIONE.

— O mały włos, a byłbym się utopił wczoraj w porcie.

— Ty? — więc nie umiesz pływać?

— Tak, ale pływanie jest w porcie wzbronione".

OCALIŁ ŻYCIE.

I: Widzisz tę młodą kobietę, która tam idzie? Ocaliłem raz jej życie.

II: A to jakim sposobem?

I: Powiedziała, iż woli śmierć ,niż wyjść za mnie i... dałem jej spokój.

WĄTPLIWA ZALETA.

Agent samochodowy: „— — a do tego wóz ten ma jedną bezwzględną zaletę w porównaniu z innymi wozami: w razie reparacji nie potrzebuje Pan nigdy wchodzić pod niego; przy najmniejszym defekcie staje zaraz go góry nogami".

(Ill.-Fam.-Jour.)

Różne wiadomości

PODZIĘKOWANIE PROF. A. BRüCKNERA. Prof. Aleksander Brückner umieszcza w gazetach następujące pismo:

„Z powodu 50-tej rocznicy mojej pracy naukowej otrzymałem z Bydgoszczy, Katowic, Krakowa, Lublina, Lwowa, Łodzi, Poznania, Przemyśla, Torunia, Warszawy i Wilna, nawet z Paryża i Rzymu, od Akademij i Uniwersytetów, Towarzystw Naukowych i Literackich, Bibljotek i Zakładów, Nakładców i Drukarzy, Przyjaciół i Znajomych, liczne depesze gratulacyjne. Trzydziestusiedmiu Kolegów po piórze ofiarowało mi nadto Księgę Pamiątkową, zbiór cennych rozpraw literackich i historycznych.

Ponieważ przechodzi moje siły każdemu z osobna podziękować, jakby się należało, proszę przyjąć łaskawe ogólne wyrazy najgłębszej wdzięczności za tyle uznania i zachęty. Uważam jednak te wyrazy nie jako zwrócone ku osobie samej, lecz cenię je jako uznanie dla wszelkiej wytrwałej pracy naukowej i życzę, żeby u nas jak najczęściej i innych, więcej zasłużonych, a mniej szczęśliwych, spotykały.

Berlin, 31 stycznia 1928 roku.

A. Brückner".

DEPOZYTY POLSKIE W BELGRADZKIM LOMBARDZIE. W piotrogrodzkim lombardzie („Pietrogradskaja ssudnaja kazna") w Belgradzie znajduje się szereg depozytów i zastawów, których właścicielami są osoby o następujących nazwiskach polskich:

Wiszniewiecki, Dobrzyńska, Kelepowska, Łukowiecka, Rydzewska, Topolska, Szabelska, Szczygielska, Podgórska, Stankiewicz, Sawicka, Dworzecka, Pozakiewicz, Strażarska, Dłuska, Szeżniewski, Szwederska, Lisowska, Bereśniewski, Lipowska, Wrewska, Kliemaszewska, Czewakińska, Ingiński i Taliszyński.

Zainteresowani obywatele polscy winni się w terminie do 17-go lipca r. b. zwrócić do poselstwa polskiego w Belgradzie (ul. Krunska 58), załączając kwity depozytowe lub zastawne.

NOWY BISKUP POLSKI. „Osservatore Romano" podaje wiadomość o nominacji rektora seminarjum w Pelplinie ks. kan. Konstantego Dominika na biskupa sufragana chełmińskiego i biskupa tytularnego atrybijskiego.

Ks. Konstanty Dominik urodził się w roku 1870. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1897.

WYDANY PRZEZ WIERNĄ CÓRKĘ. Z Moskwy donoszą: Władze sowieckie rozstrzelały w Baku znanego działacza socjalistycznego, członka partji socjal-rewolucjonistów, Motowilichina za udział w rządzie socjalistycznym Azerbeidżanu w roku 1918.

Motowilichin ukrywał się w ciągu szeregu lat przed władzą sowiecką i oddany został w ręce czerwonych katów przez własną córkę, członkinię związku młodzieży komunistycznej.

EMERYTURY DLA B. SKAZAŃCÓW POLITYCZNYCH. Do Rady Ministrów wpłynął ostatnio projekt rozporządzenia ministra skarbu o zaopatrzeniu ze skarbu państwa b. skazańców politycznych.

W myśl powyższego projektu zaopatrzenie to przysługiwałoby:

Osobom, które przed powstaniem państwa polskiego skazane zostały wyrokami sądów b. państw zaborczych za działalność, zmierzającą do odzyskania niepodległości Polski na karę ciężkich robót, lub inną karę pozbawienia wolności na przeciąg conajmniej jednego roku i odbywały tę karę choćby częściowo, pod warunkiem jednak, że osoby wyżej wspomniane nie są zdolne do zarobkowania, albo też przekroczyły 55 lat życia, nie mają zapewnionych środków utrzymania.

Wdowom po wyżej wymienionych osobach, o ile nie mają środków utrzymania i nie weszły w związki małżeńskie, sierotom do 18 roku życia włącznie, oraz wdowom i sierotom po straconych za działalność polityczną i przez powstańców poległych.

Przewidziana w projekcie wysokość zaopatrzenia równa się wysokości emerytur, wypłacanych weteranom powstań narodowych.

Ze względów budżetowych mogłyby one być przyznawane i wypłacane dopiero od początku następnego okresu budżetowego, t. j. od 1-go kwietnia r. b.

Angielski projekt

przywrócenia państwa kościelnego

Przed niedawnym czasem głośno było w prasie europejskiej o rzekomym zamiarze Mussoliniego przywrócenia państwa kościelnego. Wyłoniło się przytem kilka projektów, z których żaden wszakże nie rozwiązał tej kwestji po myśli słusznych żądań Watykanu. Obecnie czasopismo angielsko - katolickie „The Tablet" publikuje ze swej strony projekt przywrócenia państwa kościelnego, projekt, który aczkolwiek prywatny, jest bardzo interesujący ze względu na swą dokładność i uwzględnienie wszystkich możliwych okoliczności sprawy. Autor wniosku wychodzi z założenia, że zupełnie małe państwo papieskie w żadnym razie nie leży poza obrębem możliwości istnienia, jak to utrzymywali niedawno faszyści. Czyż republika San Marino, jako enklawa państwa włoskiego, zagraża w jakikolwiek sposób temu państwu? A jakież rozmiary musiałoby mieć państwo papieskie, które mogłoby się nazywać „San Pietre?" Obok Watykanu znajduje się Monte Mario, gdzie metodyści chcieli niedawno wybudować świątynię, któraby rywalizowała z bazyliką św. Piotra, do czego jednak rząd nie dopuścił. Ta miejscowość mogłaby być Watykanowi odstąpiona. Co się tyczy portu państwa kościelnego, to wystarczyłby pas wybrzeża i delta pod Tiumirino i Porto, w odległości mniej więcej 20 mil od Watykanu. Własny, włączony oczywiście do włoskiego systemu kolejowego, dworzec i lotnisko, mogłyby być umieszczone na wzgórzu poza św. Piotrem. Wreszcie Watykan musiałby otrzymać własną radjową stację nadawczą. Zwykły urząd celny w papieskim aerodromie wystarczyłby w zupełności, by strzec interesów celnych państwa włoskiego. Na armję zużytkowanoby dotychczasową gwardję szwajcarską, a tylko w wyjątkowych chwilach występowałaby dodatkowo jeszcze „gwardja bazyliki", zastępując w czasie wielkich uroczystości karabinierów włoskich.

System fiskalny państwa papieskiego mógłby się z początku oprzeć o fundusz, który państwo włoskie tytułem t. zw. prawa gwarancyjnego postawiło do dyspozycji Stolicy Apostolskiej, a którego Ojciec św. nie użytkował; później musiałyby być ze składek katolików całego świata utworzone własne organizacje kredytowe, na wzór istniejącego już londyńskiego „Towarzystwa dla utrzymania Stolicy Świętej". Wreszcie skarbowość państwa papieskiego czerpałaby z własnych podatków. Ponieważ nie wiadomo, czy faszyzm długo się utrzyma przy władzy, musiałyby być również zastosowane gwarancje bezpieczeństwa w ten sposób, że dokoła Watykanu pozostawiony byłby pas eksterytorjalny dla akredytowanych przy Papieżu posłów.

W kołowrocie przedwyborczym

Nasi suwereni w poprzednim sejmie

Wobec „obfitości" list kandydackich, zgłoszonych do obecnych wyborów, warto przyjrzeć się składowi poprzedniego sejmu.

Z oddanych głosów w roku 1922 przypadło w poszczególnych dzielnicach na jednego posła: w województwach centralnych 28,000 głosów, w województwach wschodnich 22400 głosów, w zachodnich 25,000, zaś w południowych 17,700 głosów.

Przeciętnie zaś w całem państwie przypadło na jednego wybieranego posła 23,750 głosów.

Posłów, liczących poniżej lat 30 było aż 26, w wieku od lat 30 do 40 było 141, w wieku od 40 do 50 lat 144, w wieku od 50 do 60 lat 39, zaś w wieku od 60 do 70 lat 12. Szereg posłów wieku swego wogóle nie podało.

Według zawodu było posłów: rolników 60, ziemian średnich i większych 15, robotników i rzemieślników 26, inżynierów 22, techników 6, urzędników państwowych i prywatnych 44, profesorów szkół średnich i wyższych 27, nauczycieli ludowych 19, duchownych 20, prawników 35, lekarzy 9, dziennikarzy i publicystów 50, przemysłowców i kupców 24, wojskowych 6, inne zawody 4, zaś bez zawodu aż 67.

Według wyznań było posłów: rzymsko-katolików 299, grecko-katolików 5, wyznania mojżeszowego 37, ewangelików 16, prawosławnych 15, bezwyznaniowych 17, zaś bez podania wyznania, znowu aż 55.

Kobiet zasiadło w ostatnim sejmie 9.

Stopień wykształcenia posiadali posłowie: wykształcenie wyższe 218 posłów, wykształcenie średnie 69, niższe — 80, domowe — 11, zaś bez podania stopnia wykształcenia aż 66 posłów.

Mając powyższe na uwadze, społeczeństwo polskie z ciekawością oczekuje składu naszego trzeciego Sejmu polskiego.

Jak się orjentować w chaosie list wyborczych

Ponieważ w chaosie list wyborczych trudno jest niejednemu z naszych czytelników zorjentować się, przeto podajemy poniżej tabelkę orjentacyjną zgłoszonych w Generalnej Komisji wyborczej list wyborczych.

Nr. 1 — to lista Bloku Współpracy z Rządem.

Nr. 2, 16, 34 — to socjaliści miejscy.

Nr. 3, 10, 12 i 14 — to socjaliści wiejscy.

Nr. 4, 5, 17, 27, 31 i 33 — to żydzi.

Nr. 6, 8, 19, 20, 22, 26 i 28 — to Ukraińcy.

Nr. 7, 15, 21, 29, 30 i 32 — to listy bez znaczenia, nikogo nie reprezentują.

Nr. 11 — to monarchiści.

Nr. 13 i 23 — to komuniści miejscy i wiejscy.

Nr. 18 — to t. zw. Blok mniejszości narodowych żydów, Białorusinów, Niemców i Ukraińców.

Nr. 24 — to lista katolicko - narodowa.

Nr. 25 — to Blok piastowców i chrześcijańskiej demokracji.

Nadmienić należy, że listy 16, 23, 27, 28, 32, zostały przez Generalną Komisję Wyborczą unieważnione.

Zjazd Stanu Średniego w Warszawie

W dniu 12 b. m. z inicjatywy Rady Stanu Średniego w Warszawie odbędzie się w Białymstoku zjazd Stanu Średniego Województw Wschodnich. Zjazd [illegible]duje miejscowa Rada Stanu Średniego, na której czele stoi p. Stefan Huptich, znany działacz społeczny, prezes związku zawodowego felczerów.

Na tym zjeździe będzie licznie reprezentowane rzemiosło polskie województwa białostockiego, wileńskiego i polskiego.

W jaki sposób b. ksiądz Okoń został aresztowany

Śniadanko „opiekuna" ludu

Lubelskie władze prokuratorskie od dłuższego czasu czyniły wysiłki w celu odszukania eks-księdza, b. posła na Sejm Eugenjusza Okonia.

Jedno było pewne — że p. Okoń nosi nieprawnie szaty kapłańskie oraz, że znajduje się w stolicy. Zawiadomiona o tem policja warszawska zajęła się odnalezieniem b. posła.

W nocy z czwartku na piątek, posterunkowy dyżurujący na placu Zbawiciela ujrzał krępego mężczyznę w sutannie.

— Przepraszam, czy mówię z byłym posłem Okoniem?

— Tak jest.

— Zmuszony jestem aresztować.

W Urzędzie śledczym p. Okoń wszczął awanturę. Protestował przeciwko zatrzymaniu, zasłaniając się swą godnością kapłańskich.

O godzinie 8-ej rano dyżurny przodownik zatelefonował do kurji biskupiej z zapytaniem — czy eks-ksiądz Eugenjusz Okoń ma prawo noszenia sutanny. Odpowiedź była kategoryczna:

„Nie, nie ma prawa".

— Pan musi się przebrać w zwykłe ubranie i to niezwłocznie — oznajmiono b. posłowi.

Prawdopodobnie p. Okoń był przygotowany na tego rodzaju ewentualność, bowiem o godzinie 9-ej i pół rano przyniesiono mu elegancki ganitur marynarkowy oraz ciężką, podłużną pokaźnych kształtu paczkę. Po rozwinięciu, policjanci znaleźli wewnątrz 30 bułek, 4 kotlety wieprzowe, 3 kilogramy kiełbasy, 1 kg. sera szwajcarskiego, butelkę wina „Vermouth", torbę pestek z dyni, pudełko czekoladek, oryginalny „Punkt-Roller" oraz dwie talje kart.

P. Okoń zasiadł niezwłocznie do tych darów i spożył 13 bułek, cały zapas sera, pół kilo kiełbasy (w piątek), wypił 7 szklanek herbaty. Na uwagę zwróconą przez jednego z policjantów co do kiełbasy, odpowiedział popularnym frazesem:

— Pański interes? Nos w sos, nogi w pierogi!

Wieczorem pod eskortą dwu policjantów, p. Okoń wyjechał do Lublina, gdzie będzie przekazany władzom prokuratorskim.

Walka klasowa musi ustąpić harmonji społecznej!

Polityka kredytowa Banku Gospodarstwa Krajowego

W dniu 30 i 31 stycznia r. b. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego pod przewodnictwem prezesa d-ra Góreckiego, na którem Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie bilansowe za grudzień 1927 r.

Kapitał zakładowy podwyższony został o 85,000,000 zł. do sumy 120,000,000 zł. Dzięki tej zwyżce „kapitały własne B. G. K." łącznie z rezerwami wynoszą per ultimo grudnia ub. r. 128,541,000 złotych. Lokaty skarbu oraz wkłady wynosiły pod koniec grudnia łącznie zł. 581,376,000. Kredyty krótkoterminowe wynosiły w końcu grudnia złotych 248,523,000. Podniosły się pożyczki gotówkowe długoterminowe do kwoty 375,565,000 zł., t. j. o 9,105,000 zł., głównie skutkiem realizacji kredytów budowlanych. Emisje Banku w obiegu wzrosły o 113,459,000 zł. do 393,523,000 wartości książkowej. Wzrost ten pochodzi w pierwszym rzędzie z udzielenia skarbowi Państwa pożyczki w obligacjach komunaln. w wartości kursowej 84,624,000 zł. na podwyższenie kapitału zakładowego B. G. K., reszta zaś z dalszej realizacji dawnych promes.

Rada uchwaliła względnie przyjęła do wiadomości udzielenie pożyczek długoterminowych: a) w obligacjach komunalnych (miastom, powiatom, gminom i innym związkom samorządowym) 23 pożyczki na sumę złotych 11,260,000, b) przedsiębiorstwom przemysłowym w obligacjach bankowych 3 pożyczki na sumę 2,180,000 zł., c) na majątki ziemskie i nieruchomości miejskie w listach zastawnych 9 pożyczek na sumę 1,545,000 zł. Pozatem zatwierdzono listę członków komitetów dyskontowych na r. 1928, a nadto omówiono kwestję podziału kompetencji między Bank Gosp. Kraj. a Państwowy Bank Rolny, oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie z lustracji Brytyjsko - Polskiego Banku Handlowego w Gdańsku, którego założycielem jest B. G. K.

Zdzisław Targowski

Zbrojny czyn styczniowy

Przebieg powstania. Przyczyny i skutki. Duch narodu. Kto wykonał testament.

Jak wiemy już, dzieło listopadowe dźwignięte zbrojnem ramieniem podchorążych na widownię świata nie przyniosło Polsce niepodległości. Wskutek braku wodza nie danem było nieszczęsnemu pokoleniu Łukasińskich i Dwernickich, Wysockich i Sowińskich dokonać wielkiego dzieła.

A zwycięski nowy wódz ros., Paskiewicz wkroczył do Warszawy, i w imieniu swego cara (Mikołaja I) rozpoczął rządy zwycięzcy nad zwyciężonymi. Mikołaj I pałał żądzą zemsty nad buntowszczykami, i tę zemstę swoją posunął aż do granic zagłady narodowości polskiej. To też wszystko co było naj lepszego w narodzie wyruszyło wraz z wojskiem na emigrację.

Genjusz, talent, nauka, doświadczenie wojenne i polityczne — wszystko to opuściło kraj i poszło na tułaczkę. Lecz pozostał duch, mocny i niezłomny. Pozostały pamięć i tradycja wielkiej przeszłości i głębokie poczucie wewnętrzne, że się jeszcze nie wszystko skończyło. Pozostał wielki jeszcze i słabo tylko napoczęty zasób sił żywotnych, a wraz z nim pozostał popęd instynktowny do zużytkowania tych sił w kierunku prowadzenia dalszej walki o ten sam cel. Pozostało niezmiennem posłannictwo historyczne narodu polskiego.

A wróg działał. Zniesiono sejm polski, wojsko polskie, zamknięto uniwersytety w Warszawie i Wilnie. Szczególniej starano się zniszczyć szkolnictwo. Aby wypaczyć charakter młodzieży, wprowadzono do szkół nakaz wzajemnego szpiegowania. Język rosyjski stał się jęz. wykładowym w szkole, a urzędowym w Królestwie. Resztki wojska narodowego wcielono do armji rosyjskiej. Wszystkie dzieci od lat 7 do 16, pozbawione rodziców wcielano do bataljonów wojskowych w Rosji. Przez przymuszony pobór wyprowadzono kilkadziesiąt tysięcy ludzi poza granice kraju. Zatem przyszły masowe konfiskaty majątków i prześladowania religijne.

Kościoły katolickie zamieniano na cerkwie prawosławne, a cała gehenna męczeństwa unitów szerokiem echem rozeszła się na świat cały „Z ziemi chełmskiej" Wład. Reymonta jest wiernem tej męki obrazem.

A nie lepiej było w Galicji i Poznańskiem. Mimo te wszystkie jednak prześladowania, Polacy wciąż myśleli i szykowali się do nowej walki. Wielcy poeci podtrzymują i rozbudzają ducha narodowego. Nakazują wierzyć w wiekuistą siłę Polski.

Emigracja nie ustaje w działaniu. Z jednej strony żywioły konserwatywne, zgrupowane dokoła Czartoryskiego w Hot. Lambert, rozwijają ożywioną działalność nad rozbudzeniem ducha nar. w kraju i propagandą zagranicą, z drugiej stronnictwa demokratyczne tworzą Komitet Narodowy z Lelewelem na czele, przygotowują nowy ruch zbrojny. Liczni emisarjusze podejmują próby urządzenia powstania, które zwykle kończą się tragicznie. I tak po przez mękę Zaliwskiego szubienice i męczarnie ks. Piotra Ściegiennego i majora Szymona Konarskiego, którzy pierwsi rzucili hasło oparcia powstania na ma sach ludowych, po przez ruchawkę w Galicji w r. 46, tragicznie zakończoną wcieleniem Rzeczypospolitej krakowskiej do Austrji i rzeziami obałamuconych przez austrjaków włościan i wypuszczonych z więzień zbrodniarzy, dochodzimy aż do pamiętnej „wiosny ludów" roku 48-go.

Sprawa wyzwolenia Polski łączy się ze sprawą powszechnego wyzwolenia wszystkich ludów europejskich. Rozpalają się rewolucje w Paryżu, w Wiedniu i Berlinie, porywają za broń Węgrzy i Włosi, jako sprzymierzeńcy ujarzmionych ludów. Polacy zaś poza wysiłkami podejmowanemi w kraju, przyjmowali wybitny udział we wszystkich rewolucjach i walkach wyzwoleńczych innych narodów europejskich.

I tak generałowie: Dembiński, Bem, Wysocki stają na czele powstania węgierskiego, generał Chrzanowski dowodzi armją sardyńską, gen. Mierosławski kieruje wojskami Sycylijczyków, a Ad. Mickiewicz walczy wytrwale z garścią emigrantów o wyzwolenie Włoch. Jednocześnie i w Polsce, kiedy gen. Mierosławski po raz wtóry porywa za broń, Polacy tłumnie wstępują do szeregów powstańczych w Poznańskiem, ale cóż, kiedy ulegając przemocy pruskiej, mimo pomyślnych bitew pod Wrześnią i Miłosławiem, po klęsce pod Książem, musiano złożyć broń. I te jednak niepowodzenia nie są wstanie powstrzymać narodu od przygotowywania nowej walki wyzwoleńczej. Pokolenie ówczesne ma w sobie ten sam idealizm, tę samą gorącość ducha, tę czystość, siłę i wiarę, jakie cechowały młodzież filarecką — odrodziły się w niem najlepsze, najszlachetniejsze uczucia i dążenia — rozpaliło się na nowo ognisko namiętnej tęsknoty do wolności, marzenia o sławie i poświęceniu na śmierć i życie. Zasada narodowości, wprowadzona do polityki przez Napoleona III, wyzwolenie i częściowe narazie zjednoczenie Włoch po zwycięstwach pod Magenta i Solferino, wywarło wstrząsające wrażenie w Polsce. Młodzież rzuciła się w wir nowych spisków. Świeżo otwarty uniwersytet, czyli t. zw. Szkoła Główna, Akademja Medyczna, Szkoła Sztuk Pięknych i Akademja Rolnicza na Marymoncie stają się ośrodkiem żywej agitacji patrjotycznej.

Karol Majewski, Adam Asnyk, Władysław Daniłowski, St. Krzemieński, Bracia Frankowscy — jako przedstawiciele młodzieży, oraz Jurgens, Maykowski, Krajewski, Janowski, Ruprecht i Giller — jako przedstawiciele starszego pokolenia — rozwijają planową akcję uświadomienia narodowego i pobudzania kraju do nowej walki zbrojnej. Wysoki nastrój patrjotyczny młodzieży pchnął naród na drogę niepraktykowanej dotychczas metody manifestacji patrjot.-relig., urządzanych na olbrzymią skalę.

I tak w czerwcu 1860 roku pogrzeb wdowy po gen. Sowińskim przeobraził się w olbrzymią manifestację 20.000 tłumu. W ten sam sposób obchodzono tegoroczną rocznicę powstania listopadowego, a gdy obchód rocznicy bitwy pod Grochowem doprowadził do starcia z wojskiem, w którem aż 5 ofiar padło zamordowanych, jasnem się stało, że manifestacje te doprowadzą do walki orężnej. W momencie tym występuje na widownię margrabia Wielopolski. Uważał on, iż Polacy powinni oprzeć swą przyszłość na związku z Rosją, a zwrócić się przeciwko Austrji i Prusom. Ale prawie cały naród odepchnął myśl układów z Rosją.

Lecz dumny i bezwzględny Wielopolski zjednał dla swego planu dwór i rząd rosyjski. Mianowany wielkorządcą Królestwa, uzyskał pewną autonomję i możność swobodnego rozwoju narodowego.

Wzamian jednak za to zażądał margrabia zaprzestania wszelkiej akcji zbrojnej. Lecz naród za cenę chwilowych wolności i dobrobytu względnego nie chciał się wyzbyć myśli o wyzwoleniu. Wtedy Wielopolski nie ustąpił i zastosował represje.

On to spowodował zamknięcie Towarzystwa Rolniczego, on to skłonił namiestnika Gorczakowa do użycia broni palnej na placu Zamkowym przeciwko manifestującym tłumom, on wreszcie zamyka do więzień coraz częściej aresztowanych spiskowców. Istniała bowiem w kraju od pewnego czasu tajna organizacja rewolucyjna, która w kwietniu 1862 roku jako komitet centralny została uznąna zarówno w kraju, jak i przez emigrację za naczelną władzę narodową. Komitet ów z niezwykle zdolnym byłym sztabs-kapitanem Jarosławem Dąbrowskim na czele przygotowuje kraj do powstania. Znakomicie zakonspirowano organizację powstańczą i rozszerzono ją na Litwę i Ruś nawet. Gromadzono broń i pieniądze, układano szczegółowe plany jednoczesnego wybuchu w całym kraju. Niestety. Jak zwykle, tak i teraz, nie było zgody i jedności w działaniu. Kraj cały podzielił się na dwa obozy. Jeden z tych obozów, złożony głównie ze stanu średniego, a więc inteligencji miejskiej, mieszczaństwa, księży i zakonników, młodzieży szlacheckiej i mieszczańskiej, oficjalistów i robotników, zwany powszechnie stronnictwem „Czerwonych", pragnął po zorganizowaniu całego narodu w olbrzymi spisek i po krótkiem przygotowaniu jaknajszybciej walki z Rosją. Na „Czerwonych" opierał się też Komitet Centralny, którego najwybitniejszymi członkami byli: Dąbrowski J., Daniłowski, Giller, Bron. Szwarce, Marczewski i Chmieleński. Drugi obóz stanowiło stronnictwo „Białych", do którego po rozbiciu Towarzystwa Rolniczego, należała większość obywateli ziemskich. Biali dążyli również do niepodległości przez walkę zbrojną, ale odsuwali ją na plan dalszy. Dążyli oni do opanowania życia narodowego we wszystkich jego przejawach przed powstaniem. Na czele „Białych" stali: Wład. Zamojski, Kronenberg, Dalewscy, Starzeński, Jurgens, Ruprecht, Geysztor, Guttry, Kraszewski i inni. Tymczasem Wielopolski swoją bezwzględną polityką doprowadził do tego, iż mimo niewątpliwych zasług, został znienawidzony przez cały naród. Nie mówiąc już o Czerwonych, również i Biali odnosili się do Wielopolskiego jak do wroga. Komitet Centralny ogłosił margr. za „kata i zdrajcę ojczyzny". Urządzono kilka zamachów na Wielop. i W. Ks. Konstantego.

Wtedy Wielopolski chwycił się najostrzejszych środków represyjnych. Dla zgnębienia partji rewol., postanowił wyłowić Czerwonych i wysłać ich wgłąb Rosji.

W tym celu wyjednał u rządu rosyjskiego nakaz poboru wojskowego młodzieży polskiej między 20 a 30 r. życia. Szatańskiego iście sposobu chwycił się pan margrabia.

Pobór wojskowy odbywał się dawniej w cesarstwie ros. w sposób barbarzyński przez t. zw. brankę; spisywano listy przeznaczonych do wojska młodzieńców, pewnej nocy policja wkraczała do domów i porywała ofiary tej przemocy gwałtem, odstawiając związanych do szeregów.

Gdy się rozeszła wieść o tem okrutnem postanowieniu, młodzież przysięgła, że się będzie bronić, i nie pozwoli się wziąć do wojska ros. W Warszawie odbyć się miała branka 17 stycznia, wszyscy niemal popisowi pouciekali z domów i ukryli się w puszczy Kampinowskiej. Na 2 dni przed oznaczonym terminem, w nocy z 14 na 15 I. wosko rosyjskie rozłożyło się na ul. Warszawy, a policja zaczęła się włamywać do domów. Ponieważ większości popisowych już nie było, brano ojców, braci, krewnych i odstawiano skutych do cytadeli. Następnie wojsko pośpieszyło do lasów kampinowskich — chwytać zbiegłych: rozpoczęły się krwawe utarczki. Tak więc środek przedsięwzięty przez Wielop. dla stłumienia powstania przed jego wybuchem, przyczynił się tylko do przyśpieszenia akcji zbrojnej na czele. Dnia 22 stycznia r. 1863 wydał Komitet Centralny z Zygmuntem Padlewskim na czele odezwę, w której ogłosił się Rządem Narodowym, wzywając cały naród do walki.

„Po straszliwej hańbie niewoli — brzmiał manifest Rządu Nar. — po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Kom. Narodowy, obecnie jedyny legalny Rząd Narodowy, wzywa Cię, Narodzie polski, na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, *które Ci da i przez imię Boga na niebie dać* przysięga, bo wie, że Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem". W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Kom. C. N. ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, jako wolnych i równych obywateli kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Najważniejszym aktem powyższego manifestu było ostateczne i radykalne rozwiązanie kwestji włościańskiej. Tak więc w dniu 22 stycznia roku 1863 został zmazany ostatni i najcięższy grzech Rzeczypospolitej względem najliczniejszej części narodu.

To, o czem marzyli najlepsi z Polaków w końcu wieku XVIII, co napoczęła Konstytucja 3 Maja, co prowadzili dalej Kościuszko i Napoleon, stało się nareszcie faktem dokonanym. Manifestem Rządu Narod. rozpoczęło się powstanie. Niestety, nadzieje Rządu Narod., że chłopi dekretem Rządu uwłaszczeni tłumnie do powstania przystąpią, zawiodło. Włościanie byli jeszcze zamało przygotowani, zamało uświadomieni narodowo, aby stanąć w wielkiej liczbie przeciw wrogowi. Rząd ros. obiecywał także uwłaszczenie, a było większe prawdopodobieństwo, że mając liczne wojsko, broń i amunicję — zwycięży powstańców, uzbrojonych w fuzje myśliwskie i kosy, nieprzywykłych do robienia bronią. Tylko bohaterstwu ducha i wielkiej odwadze młodzieży powstańczej przypisać należy to, że tak długo zdołano walczyć z przemożnym wrogiem. Pierwsze kroki powstania zgotowały narodowi szereg ciężkich zawodów. Mimo czynów bohaterstwa tak śmiałych i wielkich, że stanąć godnie mogą obok najpiękniejszych przykładów męstwa i mocy ducha — w dziejach ludzkości, powstańcy nie osiągnęli tego, czego spodziewał się Rząd Nar., zaznaczając na dzień z 22 na 23 stycznia wybuch powszechny i walkę z Rosjanami na różnych punktach w całym kraju. Walka wybuchła istotnie w 20 blisko punktach, ale tylko w kilku uwieńczona została powodzeniem. Na dowódców miejscowych oddziałów wojewódzkich mianowani zostali w Płockiem: Tomaszewski, w Podlaskiem — Lewandowski, w Krakowskiem — Kurowski, w Sandomierskiem — Langiewicz. Przy pierwszym napadzie na załogi rosyjskie w miasteczkach chodziło przedewszystkiem o zdobycie broni, karabinów i amunicij. Powstańcy zaskoczeni branką, uzbrojeni byli tylko w broń myśliwską i niedostatecznie odziani. To też choć styczeń nie był mroźny, cierpieli bardzo od deszczów, chłodu i wilgoci, znosili jednak te niewygody z bohat. wytrzymałością. Za najwybitniejszego z ówczesnych wojskowych polskich uważany był gen. L. Mierosławski, który w 48 r. dowodził powstaniem w Wiel. Księstwie Pozn., a obecnie przebywał w Paryżu. Jemu to oddał Rząd Nar. dyktaturę, czyli naczelne dowództwo nad całem powstaniem.

Do boju ze strony polskiej wyruszyło około 10.000 ludzi. Wojska ros. było w Król. Pol. 83.000. W pierwszych zaraz dniach przybyło z Litwy nowych 10.000. Prusy postawiły na granicy 3 korpusy w sile 60.000. Granicy austrjackiej strzegły wojska węgierskie, po cichu sprzyjające Polakom. Mier. przybył na teatr wojny w lutym i rozpoczął walkę z bardzo małemi siłami na Kujawach. Nie mogąc się jednak wobec przeważających znacznie wojsk ros. utrzymać na Kujawach i poróżniwszy się z Mielęckim dyktator odjechał zagniewany na miejscową organizację. Wobec odjazdu M. dyktaturę oddano Marj. Langiewiczowi, obozującemu podówczas w Goszczy.

W samym początku powstania oddział L. wyróżniał się porządną organizacją, działając na dogodnym dla powstańczego ruchu terenie w górach Świętokrz. koło Wąchocka i przy bohat. obronie klasztoru Świętokrz. oraz przez zajęcie Staszowa odznaczyła się partja L., której częścią dowodził doświadczony i dzielny Djonizy Czachowski. Po spotkaniu się z oddziałem Jeziorańskiego postanowił L. skupić większe siły i wtedy to dnia 24. II przyszło do bitwy pod Małogoszczą, która mimo męstwa powstańców, świetnego ataku jazdy Jeziorańskiego i bohat. postawy piechoty Czach., zakończyła się dotkliwą klęską. Po klęsce pod Małogoszczą udał się L. do Goszczy, gdzie też go zastał rozkaz Rządu Nar., mianujący go dyktatorem. Ogłoszenie dyktat. L. nie było pomysłem szczęśliwym: *wszystkie siły ros. wytężyły się teraz*, aby osaczyć, rozbić i zgnieść oddział dyktat. 17 Marca przyszło do morderczej bitwy nad Nidą, a nazajutrz w bitwie pod Grochowiskami zadali powstańcy Moskalom ciężkie straty, co znakomicie podniosło ducha w partji. Nie mógł się jednak znaczniejszy oddział wojska, napierany coraz gwałtowniej utrzymać w okolicy wyniszczonej. Na naradzie wojskowej postanowiono go rozbić na mniejsze oddziały, które pod wodzą Czach. i Śmiechowskiego wrócić miały do walki partyzanckiej. Sam zaś dyktator miał przekraść się przez Galicję w Lubelskie, aby tam nad świeżym oddziałem objąć dowództwo. Nieszczęśliwym wypadkiem L. zdradził się na granicy austrj., został aresztowany i osadzony w więzieniu w Tarnowie. Taki był koniec dyktatury L. Razem z L. dostała się do niewoli bohat. kobieta, Henryka Pustowojtówna, która spełniała obow. adjut. przy dykt. W tym samym czasie od końca stycznia do końca marca, w w innych częściach kraju toczyły się utarczki ze zmiennem szczęściem: bohat. powst. nie mogło jednak zastąpić braku broni, amunicji i doświadcz. wojsk. Na Żmudzi hasło do boju dali ks. Mackiewicz, za którym tłumnie poszli chłopi, i Kołyszko, zaś dowództwo z ramienia Rządu Narodowego objął Zygmunt Sierakowski, człowiek niepospolicie zdolny, który, służąc przedtem jako oficer sztabu głównego w wojsku rosyjskiem, miał przygotowanie fachowe. W krótkim czasie zdołał on zebrać znaczniejszą partję w lasach koło Poniewieża, wojsko zorganizować i wyćwiczyć. Połączywszy się oddziałem ks. Mackiewicza pobił Moskali pod Rogowem w końcu kwietnia, ale w bitwie birżańskiej, ciężko ranny, wzięty do niewoli, został powieszony w Wilnie. W puszczy Myszyn. na Kurpiach działał Zygm. Padlewski, jeden z pierwszych organizatorów powstania i członek Rządu Narodowego. W kwietniu dążył on w stronę Dobrzynia, aby wspólnie z inną partją wkroczyć do Prus zachodnich, ale schwytany przez Moskali, został rozstrzelany w Płocku. Tak więc pierwsze 2 mies. boju zaznaczyły się ciężkiemi stratami w ludziach najzdolniejszych, najbardziej bohaterskich i poświęconych sprawie. Tymczasem rząd rosyjski, uprzedzając notę mocarstw europ., mających stanąć w obronie Polski, wydał 13 kwietnia manifest, ogłaszający całkowitą amnestję dla wszystkich powstańców, którzy do dnia 13 Maja złożą broń. Licząc na spodziewaną na pewno pomoc mocarstw, Rząd Narodowy odrzucił bez wahania carską amnestję i wydał 10 Maja dekret, określający zasady i hasła, w imię których walka będzie dalej prowadzona. Dekret obejmował 6 punktów:

1. Wywalczenie i zapewnienie zupełnej niepodległości ziem Polski, Litwy i Rusi.

2. Uwłaszczenie włościan w myśl manifestu z 22-go stycznia 1863 r.

3. Równość w obliczu prawa wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej, bez różnicy stanu i wyznania.

4. Zapewnienie pobratymczym ludom Litwy i Rusi najrozleglejszego rozwoju ich narodowości i języka.

5. Uznanie Litwy i Rusi za części zupełnie równe Koronie i wespół z nią jedną państwową całość Polski stanowiące.

6. Obrona zasad i tradycyj narodowych, bez przesądzania tej lub owej formy rządu na przyszłość, gdyż jest to atrybucją narodu, który sam tylko po odzyskaniu niepodległości stanowić o tem ma prawo. Dla zgniecenia powstania na Litwie wysłał car do Wilna okrutnego, słynnego z bezwzględności, srogości i złodziejstwa hr. Murawjewa, jako dyktatora.

Murawjew nałożył kontrybucje na wszystkie majątki ziemskie, aby Polaków zniszczyć materjalnie, dobra powstańców konfiskowano na rzecz skarbu, a rodziny ich karał srogo za nieobecnych. Zaczęło się znęcanie nad jeńcami i okropny ucisk żywiołu polskiego, przyczem rząd podburzał chłopów przeciw szlachcie. W Petersburgu ochłonięto już z przestrachu i postanowiono nic sobie nie robić z Europy, a powstanie zgnieść siłą. W tym celu sprowadzono z Rosji do Królestwa około 200.000 żołnierzy ros.

Ciężka chwila przyszła dla powstania. Postanowiono wybrać na dyktatora człowieka wybitnego, któryby potrafił z godnością i stanowczością objąć kierunek spraw narodowych. Upatrzono na nie R. Traugutta.

Tr. odznaczył się jako zdolny wódz w powstaniu Prużańskiem i Kobrzyńskiem na Litwie, a następnie w Pińszczyźnie. Gdy oddział jego osaczony został pod Kołodnem przeprowadził go Tr. szczęśliwie do puszczy Biał. Głównem zadaniem T. miało być podtrzymanie powstania i przeciągnięcie go do r. 1864. W paź. przybył T. do Warsz. na posiedzenie Rz. N., ogłosił się prezesem i zmienił jego skład.

Rozumny, dzielny, pełen taktu i godności podniósł Tr. znaczenie Rz. N., jego powagę i ożywił działalność. Z partyzantów utworzono kilka korpusów, których dowództwo objął gen. Heidenreich (Kruk), gen. Hauke - Bosak i pułk. Sawa.

Mimo tak ciężkich ze wszech stron zawodów i niepowodzeń — mimo ostrej zimy — zdołali niektórzy bohaterowie trzymać się jeszcze, a nawet wygrywać w większych potyczkach. W paźdz. ks. Mackiewicz stoczył 2 pomyślne bitwy, aż wreszcie dostał się przez zdradę przewoźnika do niewoli i został powieszony w Kownie. W Sandomierskiem dzielnie walczył Czach., gdy 6 listop. zginął w morderczej bitwie. Mimo tak dzielnego trzymania się powstańców i szczęśliwych nawet potyczek — nie było można myśleć o ciągłej do wiosny kampanji, a to z powodu coraz ostrzejszej zimy, oraz straty najlepszych dowódców i organizatorów. Tr. postanowił zawiesić działania wojen. do wiosny, a przez ten czas zająć się odnowieniem organizacji, bardzo wyniszczonej przez ciągłe egzekucje i aresztowania. Niestety, w pierwszych dniach kwietnia wyśledzili Moskale dyktat. Tr. i uwięzili go. Jednocześnie w cytadeli byli już najwybitniejsi przywódcy powstania. Przez kilka miesięcy męczono tych nieszczęśliwych drobiazgowem śledztwem aby wpaść na ślad innych członków org. Tr. pełnem godności i prawości zachowaniem imponował nawet swonm katom; wszystkie winy brał na siebie, sądząc, że innych uchroni w ten sposób od śmierci. Płonna była to nadzieja. 5-go sierpnia 1864 r. pięć szubienic stanęło na stokach Cytadeli.

Ostatni członkowie Rządu N.: R. Traugutt, Rafał Krajewski, Roman Żuliński, Józef Toczyński oraz Jan Jeziorański zginęli jak przystało na bohaterów. Raczej śmierć, aniżeli poddanie się wrogowi.

Ze śmiercią Traugutta i całego rządu skończyło się wszystko.

Wprawdzie jeszcze powstanie usiłowano podtrzymać aż do wiosny r. 65 i grupa wybitniejszych ludzi, jak naczeln. Warsz. Waszkowski, Wł. Daniłowski, gen. Bosak, Heidenreich - Kruk, ks. Kotkowski, pułk. Sawa wszelkie czynili wysiłki, to jednak Moskale i tych ostatnich wyłapali i powywieszali, oraz całe powstanie zlikwidowali. Ostatni, jak sztandar na maszcie tonącego okrętu, zginął bohaterski ksiądz Stan. Brzózka wraz z swoim adjutantem, kowalem Franciszkiem Wilczyńskiem, 24 maja 1865 r.

W ten sposób zakończyło się to straszliwe zmaganie bezbronnego narodu. I teraz, po bliższem przyjrzeniu się tej tak nierównej walce możemy stwierdzić, iż pokolenie 1863 r. spełniło swą powinność względem ojczyzny.

Społecz. polsk. wykazało wielką zdolność organ. w ogromnie trudnych warunkach, wydało cały legjon bohaterów. Wszakże ci Padlewscy, Sierakowscy, Mackiewicze i Brzózkowie, Waszkowscy i Trauguttowie świecić będą obok najczcig. i najw. imion Żółkiewskiego, Kościuszki i Łukasińskiego.

Powstanie 63 r. stało się ciężką katastrofą narodową. To prawda. 20.000 przeszło za legło pola bitew i potyczek, 6000 z górą jeńców wzięto z bronią w ręku, 50.000 przynajmniej wygnańców poszło w tajgi i tundry Syberu, kilkadziesiąt miljonów kontrybucji wypełniło kasy mosk., 5.982.000 morgów wydarł nam moskal drogą gwałtu, to prawda. Dwu pokoleniom dał rok 63 straszne cierpienia, to prawda, lecz Naród P., owe „przeszłe i przyszłe jego pokolenia" otrzymał z rąk straceńców z przed pół wieku nietkniętą swą ideową spuściznę i nie przehandlowane na liczman szczęścia jednego pokolenia graniczne swe kopce — o trzy miljony nowych obywateli. Moskwa wzamian za wyrzeczenie się praw narodu do własnego bytu państw., do zdobyczy kultur. i narod. na Wschodzie, dawała nam dobrobyt i spokój. Zdejmowała od lat 30 ciążące kajdany.

Chętni do przyjęcia tej ugody byli, a powodował nimi rozum stanu dnia powszedniego oraz interesy przodującej warstwy narodu, dbającej o dobrobyt pokolenia.

Powstanie styczniowe udaremniło handel ten dobra narodu — za dobro jednego lub dwu pokoleń. Powstanie styczniowe dokonało likwidacji strasznej rany naszej — sprawy włościańskiej. Chłop wprawdzie — wezwany przez nie na ostatnią pańszczyznę — na bój pod wodzą szlachty — za broń nie chwycił. Młódź jednak szlachecka, rzemieślnicza i robotnicza zgonem swym urosła i dała polską ziemię chłopu polskiemu.

Powstanie styczniowe wreszcie — to szaleństwo bezrozumne, ta zbrodnia nieomal — jak je często nazywano w kołach umiarkowanych Polaków i zawierających zgodę z Rosją, było demonstracją zbrojną wobec świata, iż naród nasz nigdy nie zrezygnuje z niezależnego bytu państwowego.

Powstanie styczniowe było nakoniec utrzymaniem ciągłości walki. Tę ciągłość walki przekazało i nam. Ostatni do niedawna żyjący członek Rządu Narodowego, M. Dubiecki, który przejął ten testament od umierającego 5 sierpnia 1864 roku ostatniego Naczelnika Narodu, przekazał go w lat 50 dzisiejszemu prezesowi Rządu i Naczelnemu wodzowi armji polskiej, Marszałkowi J. Piłsudskiemu, gdy tenże w r. 1914 wyruszał na czele pierwszej kompanji kadrowej strzelców w granice zaboru rosyjskiego. Drżącą ręką błogosławił Dubiecki szlachetnemu przedsięwzięciu awangardy nowej, walczącej Polski.

KUPON ROZRYWKOWY

„Hasła Łódzkiego"

z dnia 5 lutego 1928 r.

uprawniający do wzięcia udziału w losowaniu nagród.

Powyższy kupon wyciąć i wraz z rozwiązaniem przesłać do Adm. „Hasła Łódzkiego".

Komunikat Targu Poznańskiego

Popyt na meble w Albanji, na skrzynie w Hamburgu

Poważna firma szwajcarska pragnie oddać swe przedstawicielstwo na Polskę na następujące artykuły i Urządzenia dla szpitali: aparaty dezynfekcyjne, instrumenty operacyjne, chirugiczne i inne.

Firma z Koritzy (Albania) pragnie importować z Polski meble.

Firma algierska pragnie nawiązać stosunki handlowe z firmami polskiemi, mogącemi eksportować siarczan-żelaza, ołów, kwas siarkowy, wyroby emaljowane.

Firma z Hamburgu chce i portować części do skrzyń z dykt bukowych na 4 i pół cm. oraz potrzebne do tego listwy z jodły lub sosny. (p)

Artyści w Filharmonji

Już tylko parę dni dzieli nas od wspaniałego balu kostjumowego artystów Teatru Miejskiego. Największe zainteresowanie wywołał konkurs kostjumowy zakrojony na szerszą skalę. Z wielu cennych nagród wymienić możemy: torebkę damską kunsztownie wykonaną przez pracownię artystyczną Ireny Frydmanówny, Sienkiewicza 52, kasetkę z wyrobami Piver'a, ofiarowaną przez znaną firmę „Violet".

Nagroda najpopularniejszej u płci pięknej firmy B-ci Rappeport i wiele innych.

Zaproszenia i bilety w Teatrze Miejskim 12—2 po poł. i 8—10 wiecz.

Ruch towarzystw

ZE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

W dniach 1 i 2 lutego odbył się w Warszawie zjazd prezydjów Związków Okręgowych Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej który powziął ważne decyzje w sprawie objęcia fachowego kierownictwa przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, zjednoczenia stowarzyszeń należących do F. I. D. A.-cu w polski „Legjon", oraz w sprawie sądów honorowych dla oficerów rezerwy.

W pierwszym dniu zjazdu, z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych wydał obiad w Hotelu Polonja Dyrektor Departamentu P. W. i W. F. płk. szt. gen. Ulrych. — W obiedzie uczestniczył w zastępstwie Ministra Spraw Wojskowych płk. szt. gen. Bek oraz szereg oficerów z poszczególnych okręgów Korpusu.

W serdecznem nastroju przemawiano na temat o łączności Korpusu Oficerów Rezerwy z Armją czynną. Według oświadczenia Dyrektora Departamentu W. F. i P. W. płk. szt. gen. Ulrycha, kierownictwo P. W. i W. F ma objąć Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

W zjeździe uczestniczyli z Okręgu Łódzkiego prezes płk. rez. M. Dienstl - Dąbrowa, wiceprezes mjr. rez. K. Szirmer oraz sekretarz ppor. rez. A. Mikosz.

Z POLSKIEJ Y. M. C. A.

Dziś t. j. w niedzielę o godz. 7.45 odbędzie się w sali Polskiej YMCA Piotrkowska 89 zapowiedziany odczyt dyr. Miejskiej Galerji Sztuki p. Dienstl - Dąbrowy n. t. „Polska a Włochy w r. 1918" Szereg ciekawych wspomnień z wojny wszechświatowej, charakteryzujący ówczesny stosunek Włoch do Polski, urozmaicony zostanie przezroczami.

Wejście bezpłatne.

Tegoż dnia rano odbędzie się wycieczka członków YMCA do Elektrowni Łódzkiej.

POD HASŁEM: najwyższy gatunek towaru, za najniższą cenę przeprowadza niebywałą wyprzedaż inwentarzową

Ceny zniżone od 10% do 50%

firma **Henryk Pfeffer,** Piotrkowska 111.

Palta, Kapelusze, Obuwie, Galanterja

Czas krótki — Radzimy spieszyć! Przyjmujemy weksle kupieckie od Zł. 100—

34

KINO TEATR CZARY

Dziś i dni następnych! Cuda amerykańskiej produkcji!

TRZEJ UCZCIWI HULTAJE

Potężna epopea z życia poszukiwaczy złotego runa w 10 aktach.

Sensacja! W rolach głównych: Sensacja!

Czarująca **Olive Borden** Niezrównany **Mc. Donald, George O'brien, Lou Tellegen.**

Arcydzieło powyższe demonstrowano w Warszawie w 2 kinach przeszło 4 tygodnie! 25

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 75 gr., początek o godz. 3 i pół. pp. W soboty i święta o godz. 1-ej po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)

Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26

Na ogólne żądanie publiczności!

Od wtorku, dnia 31 do poniedziałku, dnia 6 lutego 1928 r. włącznie.

Dla dorosłych początek seansów o godz. 6, 8 i 10. Program № 4

Dla młodzieży pocz. seansów o godz. 2 i 4

Zew Morza

W rolach głównych:

Marja Malicka, Marjusz Maszyński i Jerzy Marr.

Według **S. Kiedrzyńskiego.**

NAD PROGRAM:

Fragmenty z obrazu p. t. **„Abisynja",** dalszy ciąg.

Ceny miejsc dla młodz.: I-25, II-20, III-10 gr.
Ceny miejsc dla dorosł.: I-70, II-60, II-30 gr.

W poczekalniach kina codz. do godz. 22 144-19 audycje radjofoniczne.

Szwejsowanie

połamanych, wytartych części maszyn gospodarczych oraz maszyn fabrycznych, samochodowych i rolniczych, na poczekaniu po cenach niskich

Ł. TALER, Główna 36.
Telefon 50-42. 35

Uwaga: Wyrób aparatów i palników do spajania oraz reperacja takowych.

Pomidory — PURÉ

lepsze od zagranicznych nie farbowane

poleca 28-1

Spółka Akcyjna Przemysłowo-Handlowa

JÓZEF WERNER, CYRAŃSKI i S-ka

Warszawa, ul. Solec № 41.

Skład fabryczny
Łódź, ul. Przejazd 4, tel. 7-46.

Eleganckie palta damskie

poleca 89-13

Magazyn wytwornej Konfekcji

Z. Gliksman

ul. Główna 1 róg Piotrkowskiej.

UWAGA: Na raty i za gotówkę.

Laski Getry

Parasole Krawaty

z własnej wytwórni poleca

Edmund Kadyński

ul. Nawrot 20, tel. 35-74

Uwaga:

Firma nagrodzona dyplomem uznania na ostatniej WYSTAWIE W ŁODZI.

Kino „Mimoza"

74-13 KILIŃSKIEGO 178.

Od wtorku, dnia 31-go stycznia do poniedziałku, dnia 6 lutego 1928 r. włącznie.

W roli głównej:

Polski Rudolf Valentino **IGO SYM**

Przy współudziale wielkiej tragiczki: **Dagny Soeryaes**

i głośnych artystów ekranu!

Karola Wolla i H. Marra

p. t. **Spowiedź kapelana**

W obrazie tym przedstawione sa sceny walk na froncie rosyjsko-austryjackim gdzie z jednej strony walczyła armja Brusiłowa z drugiej Mackensena. — Tajemnica kapelana. Cień na honorze. Zatajone macierzyństwo. Udręka kochających serc. Potworna omyłka sądu polowego Silniejsze niż śmierć!

Następny program: **„Całować się nie grzech"**

Orkiestra powiększ. pod batutą M. Niewiadomskiego.

Początek seansów w soboty, niedziele i święta o godz. 3-ej, w dnie powszednie o godz 4-ej.

Inż. E. JASIŃSKI

Biuro urządzeń **elektrotechnicznych**

Łódź, ul. Sienkiewicza 34.

Tel. 55-70.

Instalacje oświetlenia motorów i t. p.

Oferty na żądanie.

183-2

Posiadacze rowerów!

Wszelkie ramy niedogodne, niemodne, przerabiam na najnowszy fason, lub zamieniam. Odświeżanie, reperacje, niklowanie, części składowe po najniższych cenach. Wykonanie solidne.

Ł. TALER, Główna 36.
Telefon 50-42.

Masowy wyrób kierowników, widelek i ram, szwejsowanie na poczekaniu wszystkich metali i aluminjum. 35

Dr. 75-12

P. Klinger

Piotrkowska 51

spec. chorób wenerycznych, skórnych i włosów

Godziny przyjęć: od 9—12 i 4—8
Panie od 4—5
w niedziele i święta od 10—12

Potrzebni chłopcy

do sprzedaży gazet wynagrodzenie—pensja tygodniowa. Zgłaszać się codzień nie od godz. 12—4 po południu ulica Piotrkowska № 103, prawa oficyna, 2-gie wejście, III-cie piętro Woźniak.

Meble sypialnia, na słoniową kość stylową, francuska garderoby, szafy, łóżka, kredensy pojedyncze i całe komplety sprzedaje stolarnia, Lubelska № 6 przy Napiórkowskiego. 33

Potrzebny chłopiec do praktyki, zakład stolarsko-meblowy, ul. Lipowa 55.

Potrzebna zdolna szpularka do pończoszarni. Zgłaszać się ul. Zemenhofa Nr. 18. 30

Ogłoszenia drobne

Okazyjnie sprzedam kontuary spożywczo-rzeźnicze Rzgowska № 106, Wieczorkowski.

Kettner Adolf zgubił matrykułę wyd. przez Dyrekcję Niem. Gim. w Łodzi 14

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Dziś!

Od wtorku, dnia 31-go do poniedziałku, dnia 6 lutego 1928 roku włącznie

Najpiękniejszy film wszystkich czasów!

Porywająca epopea miłości, grzechu i śmierci na tle wiekopomnego arcydzieła GOETHEGO.

Cudowny ten film przewyższa pod każdym względem nietylko wszystkie filmy, jakie dotąd były wyświetlane, ale przekracza nawet najbujniejszą wyobraźnię

FAUST

W rolach głównych:

Emil Jannings, Gösta Ekman, Kamilla Horn i Yvette Guilbert.

Następny program: **„Biała niewolnica".**

Początek seansów w dni powszednie o g. 5,30, 7,15 i 9; w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.

82

KINO „MEWA"

RZGOWSKA 94.

Dziś i dni następnych

pod tytułem:

„CZARNY ANIOŁ"

W roli tytułow. **Wilma Banky i Ronald Colman.**

Wielka epopea wojenna w 8.miu aktach, ukazująca całe okropności niedawno minionej wojny światowej oraz ukazujący cierpienia i tragedję ludzi, którzy w obronie innych nie zawahali się stawić na kartę swoje własne życie, Bombardowanie miast i wsi aeroplanami! Huk pękających bomb i ucieczka przed wrogiem,

Nad program: wesoła amerykańska kom. w 2 aktach.

Technik-Kalkulator

na posadzie, w działach masowej produkcji, jak również i przy servisie, poszukuje zajęcia w poważnej firmie. Oferty pod litery „I. F." proszę składać do redakcji. 193

Do sprzedania

pianino

zupełnie nowe z powodu wyjazdu. Wiadomość: Aleje Kościuszki Nr. 11, do wiadomości się od 12—2, W. Lasocki.

LUSTRA TREMA

NA ŻĄDANIE NA SPŁATĘ!

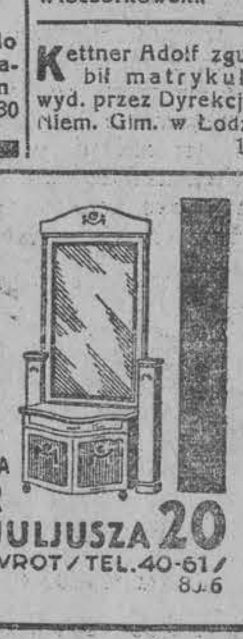

FABRYKA LUSTER i SZLIFIERNIA SZKŁA **ALFRED TESCHNER**

ŁÓDŹ, JULJUSZA 20
RÓG NAWROT / TEL. 40-61/
8.6

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 3 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie mniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.